№ 208 — Rocznik XIII. Środa, 13 września 1871

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i ś. Marcina No. 67.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (liseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (rob. nlb.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu p. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Bukowie: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomas Sniegocki* w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 12 września.

Wybory w niektórych prowincyach państwa austryackiego co tylko dokonane, oraz sejmy prowincyonalne, które w tych dniach otwarte zostaną, stanowią najważniejszy punkt zajęcia i zwracają na siebie głównie i przeważnie uwagę publiczną. Sprawie téj dzienniki poświęcają całe łamy; z tych centralistyczne nie ukrywają swego gniewu, tak z powodu rezultatu wyborów, jak i spodziewanego obrotu, jaki w skutek pomyślnych wyborów dla polityki hr. Hohenwarta, sprawa ukonstytuowania się Austryi przyjąć może. „Wybory do sejmów prowincyonalnych, mówi jeden z dzienników niemieckich, stanowią przykry dysonans obok wieści salcburgskiego zjazdu. Wedle obliczeń niektórych dzienników, tylko 57 deputowanych centralistycznych zasiadać ma w przyszłéj radzie państwa, wówczas, gdy zastęp federalistyczny tworzyć będzie poważną cyfrę, bo 146 deputowanych wynoszącą. Tym więc sposobem ministerstwo, na czele którego stoi hr. Hohenwart, ma zapewnione owe $^2/_3$ głosów, niezbędnych do zmiany obowiązującéj do dziś dnia konstytucyi. Obecnie więc od dobréj woli ministerstwa i ludów pozostających pod berłem austryackiém zależeć będzie ukonstytuowanie się państwa rakuskiego i zakończenie od tylu lat prowadzonego sporu konstytucyjnego, który przeszkadzał rozwojowi ludów do Austryi należących i zabezpieczenie się jéj oraz przygotowaniu na wszelkie ewentualności. Jakie w obec podobnego stanu rzeczy zajmie stanowisko stronnictwo centralistyczne, nie wiadomo, niektóre dzienniki utrzymują, iż przejdzie do opozycyi biernéj i od wszelkich obrad na radzie państwa usunie się. Od wypadku zatém obrad sejmowych zależy przyszłe ukonstytowanie się Austryi i dla tego téż z gorączkowém natężeniem tychże wyczekują wszystkie ludy po obudwóch stronach Litawy. Obrady te, jak zapewnia poufny organ hr. Hohenwarta, trwać mają krótko, również i obrady rady państwa, sprawa bowiem ugodowa jest przygotowaną, ztąd téż rozprawiać wiele nie będą. W tym samym duchu odzywa się i Pokrok. „Ugoda, pisze dziennik ten, jest jak najzupełniéj zabezpieczona, gdyż przewódzcy sejmów tak, co do środków, jak i celów przyszłéj polityki w prowincyach austryackich już się stanowczo z sobą porozumieli."

Co do zjazdu salcburgskiego powtarzają się wciąż tylko same ogólniki i domysły, dla tego téż nie uważamy za potrzebne rozwodzić się nad nim.

W tych dniach już, jak to zresztą w dniu wczorajszym podnieśliśmy, załoga niemiecka opuszcza forty paryskie i departamenta sąsiednie Paryża. Po roku zatém prawie Paryż uwolnionym zostaje od widoku chorągwi niemieckiéj, która w obliczu jego powiewała.

Minister spraw wewnętrznych, jak zapewniają dzienniki francuskie, rozesłał do prefektów okólnik, w którym nakazuje polecić wszystkim restauracyom, kawiarniom itd., aby w lokalach swych, pod karą natychmiastowego ich zamknięcia nie dozwalały wykładać do podpisów petycyi, domagających się rozwiązania zgromadzenia narodowego. Środek ten ma na celu powstrzymać wszelki pozór agitacyi, jaka mogłaby oddziaływać na wybory do rad jeneralnych, które właśnie w tym czasie odbyć się mają.

Król hiszpański odbywa daléj swą podróż po Hiszpanii; wszędzie, jak dzienniki donoszą, przyjmowany od ludności z entuzyazmem. Rewolucya karlistowska, zapowiedziana na dzień 10 września nie wybuchła, owszem jak dotąd spokój panuje.

Na miejsce zmarłego Ali baszy na ministra spraw zagranicznych powołany został przez sułtana Sefer-Effendi, dotychczasowy członek rady wielkiego wezyra. Sefer-Effendi należy do uczni i najbliższych przyjaciół zmarłego Ali baszy, ztąd téż zdaje się, iż nominacya jego nie sprowadzi żadnéj zmiany w polityce dworu sułtańskiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać pozasłużbowemu jenerałowi kawaleryi Griesheim, zastępującemu w ostatnich czasach jenerała 3 korpusu armii i rzeczywistemu tajnemu radzcy i szambelanowi Savigny order korony pierwszéj klasy z wstęgą emalowaną orderu orła czerwonego z liściem dębowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Toruń, 10 września.

(Jakich to lud w Toruniu ma ojców duchownych).

(Fg.) Tylem wam napisał o rzeczach więcéj ogólnego znaczenia, że czuję potrzebę poświęcić znów chwil i wierszy kilka sprawom ściśle miejscowym, które były zresztą przedmiotem dzisiejszych niedzielnych rozmyślań małego kółka, do którego i ja należałem.

Otóż kto zna Toruń, lub kto choć kilka razy tylko był w tutejszych kościołach i przyjrzał się fizyognomiom i książkom pobożnego tłumu, przyznać musi, że przynajmniéj cztery piąte dusz katolickich parafii Torunia jest narodowości polskiéj. Słuszny ztąd byłby wniosek, że te polskie dusze polskich téż w odpowiedniéj liczbie mają pasterzy, czyli że z pomiędzy pięciu tutejszych księży czterech jest Polaków, a piąty może Niemiec. Ale tak nie jest, bo aby od razu odciąć pole domysłów co do liczby polskich kapłanów w Toruniu, które wszystkie niezawodnie byłyby fałszywe, zaznaczyć winienem, że wśród owych pięciu pasterzy polskich dusz w Toruniu nie znajduje się ani jeden Polak; jeden tylko z polskością wspólne ma nazwisko.

Trudno zaprzeczyć, że kapłani ci mając do czynienia z ludem w tak przeważnéj części polskim, jak mogą i umieją używają języka polskiego, ale trudno téż nie wyznać, że dość wysłuchać słowa bożego raz w rok około Wielkiéjnocy, by nasycić się niém na wszystkie cztery pory roku.

Bardzo wygodnie urządził sobie proboszcz parafii św. Jana ks. Schmeja, który, nie widząc potrzeby łamania sobie i wikaryuszowi swemu języka kazaniem polskiém, naznaczył po poranném nabożeństwie krótką naukę w języku polskim, która zazwyczaj zaczyna się od zapowiedzi małżeńskich, a kończy się wymienianками dusz zmarłych; wśród sumy każe prawić wikaryuszowi w języku niemieckim. Dawniéj kazanie to odbywało się przed mszą św., ale ponieważ kościół świecił podczas niego pustkami, ks. Schmeja przełożył kazanie wśród mszy św., i to, jak sam się wyraził, dla tego, by kazania niemieckie były środkiem pedagogicznym do nauczenia ludu języka niemieckiego, z którym w szkole nie dość się zapoznaje! Tak więc i ambona, to święte miejsce, służyć musi politycznym celom germanizatorskim! Ciekawym, wedle którego autora ks. proboszcz świętojański uczył się Homiletyki, że znalazł w niéj podobne cele dla ambiony, bo o ile mi wiadomo, homiletyczne dziełu Bismarcka, Wintera, Mühlera, czy kogoś podobnego jeszcze prasy nie opuściły. Dziwnego téż doznaje się wrażenia, gdy widzi się lud modlący się z polskich książek, gdy słyszy się z chóru pieśni z polskiemi melodyami i polskiemi słowy — a tu naraz kapłan z ambony odzywa się językiem, którego lud nie zna; bo choć pewna część poznała język niemiecki, to poznała go niedokładnie, — w stylu zaś kazania jest on dla całego prostego ludu nieprzystępnym. Że lud kościoła nie opuszcza na czas kazania, to ksiądz Schmeja zawdzięcza tylko jego poczuciu uszanowania dla miejsca świętego.

Przed rokiem zresztą zaniesiono pod tym względem zażalenie do ks. biskupa Marwicza, prosząc o polskie kazania dla polskiéj parafii świętojańskiéj. Nadejdzie podobno odpowiedź, aż ks. Schmeja nauczy lud po niemiecku, a odpowiedź wtenczas naturalnie brzmieć będzie, że polskich kazań już niepotrzeba.

Marsylia, 7 września.

(Rocznica ogłoszenia rzeczypospolitéj we Francyi).

(K.) Gdybym nie pisał o Francyi, to powiedziałbym, że trwająca z górą rok cały kryzys minęła nakoniec. Od zaczęcia bowiem nieszczęśliwéj wojny nie używał kraj jeszcze takiéj spokojności jak po uchwaleniu prawa z 31 sierpnia. Przewidywane przez popieraczy wniosku Riveta uśmierzenie wzburzonych umysłów nastąpiło rzeczywiście, zaufanie w przyszłość wróciło i do pracy jęto się powszechnie. Skarzą się tu u nas fabrykanci tylko że robotnika nie mogą dostać w téj liczbie, w jakiéjby im w obec nagłego podniesienia się przemysłu potrzeba było. I nie w Marsylii tylko widoczne są powyższe objawy, ze wszystkich dzielnic Francyi donoszą o nich dzienniki i listy prywatne. Zauważać należy, że w powrocie tym do porządku przodują wszędzie prawie republikanie. Zdaje się, że pilno im dowieść niesprawiedliwości zarzutów, któremi obrzucą ich od dawna monarchiści. Pomni słów Thiersa w Bordeaux wypowiedzianych, iż przyszłość należy do téj partyi, która będzie najrozsądniejszą, chcą pokazać krajowi, że niczego lękać się od nich nie potrzebuje. Przytém uważają oni rzeczpospolitą za ostatecznie we Francyi ustaloną formę rządu i starają się wszelkiemi siłami zająć stanowisko konserwatystów, a podejrzenie rewolucyonizmu, które od dawnych na nich ciążyło czasów, zwalić na swoich przeciwników. Dowodem takiego usposobienia umysłów w obozie republikańskim jest miniony dzień 4 września, który, jak to już wiecie zapewne, w całéj Francyi przeszedł spokojnie. Trzeba znać bliżéj francuskich republikanów, ich gorączkę i nieposkromiony gust do rozmaitych krzykliwych demonstracyi, aby ocenić, ile ich kosztowała taka ofiara. Ale trzeba zarazem oddać sprawiedliwość dobréj i sprężystéj organizacyi téj partyi, za pomocą któréj było można osięgnąć tak pomyślny rezultat. Zważcie bowiem ile tu powodów przemawiało za uroczystém obchodzeniem dnia tego. Naprzód rocznica upadku nienawidzonego z całego serca cesarstwa, daléj rocznica powstania ukochanéj całą duszą rzeczypospolitéj, potém chęć okazania głośnéj radości z uchwalenia prawa z 31 sierpnia, które Thiersowi nadaje tytuł prezydenta republiki i tę ostatnią niejako proklamuje, nakoniec nadzieja, że przez głośne i huczne święcenie dnia tego pociągnie się za sobą i te niezdecydowane umysły, które w ostateczne ustalenie się republikańskiéj formy rządu wierzyć jeszcze wahają się. Każdy niemal z wymienionych tu powodów ma już sam przez się tę własność, że rozognia francuskiego republikanina i do demonstracyi pobudzić go jest zdolny. Wpływowi wszystkich tych zawodów oparł się obóz ten obecnie jedynie w chęci pokazania, że umie szanować rozkazy rządu i jeśliby trzeba, panować nad sobą może. W jedném mieście Nimes tylko wydarzyły się nic nieznaczące burdy kawiarniane, do których uśmierzenia nie potrzeba nawet było interwencyi władzy rządowéj. Z dawniejszych moich listów wiadomo wam już, że w dzień Henryka św. tamtejsi legitymiści wyprawili byli demonstracyą z chorągwiami, śpiewami i strzelaniną. Republikanie gotowali się odpłacić im sowicie uroczystém obchodzeniem 4 września. Tymczasem rozsądek nakazywał odmówić sobie téj satysfakcyi. Większa część republikanów poddała się konieczności, czerwoni jednak nie wytrzymali. Nieliczne grono tych ostatnich wyszło na ulicę w czapkach frygijskich i czerwonych pasach, i zatrzymawszy się przed kawiarnią gdzie schodzą się zwykle umiarkowani, zaczęło krzyczeć Vive la republique! vive la rouge! Okrzyki te wywołały szyderstwa i łajania ze strony gości kawiarnianych — ztąd kłótnia, napad czerwonych na kawiarnią i bójka na stołki, szklanki i flaszki, która zakończyła się na szczęście tylko guzami. W innéj części miasta znów legitymiści wykrzykiwali przed jedną z kawiarń Vive Henri V, za co także zostali przez gości poturbowani. Głośniéj jak gdzie indziéj obchodzono także rocznicę powstania republiki w Bordeaux lecz porządek nie został tam wcale zakłócony, bo skończyło się wszystko na tém, że przyozdobiono drzewo wolności stojące na jednym z publicznych placów wiankami, lampionami i chorągwiami, i przechadzano się koło niego tłumnie przez dzień cały. W reszcie miast południowych zadowolono się wywieszeniem trójkolorowych chorągwi, zamknięciem sklepów, festynami przy drzwiach zamkniętych itd. — jak o tém w przeszłym donosiłem liście.

Uciecha z tak rozsądnego zachowania się republikanów, jako téż z chwilowego spokoju wewnętrznego we Francyi jest w tutejszych kołach politycznych powszechną, są jednak ludzie, którzy nie tają się z obawami o przyszłość i wątpię, aby tak długo trwać mogło. Rozumują oni przytém następnie: Monarchiści wersalscy wiedzieli bardzo dobrze, dla czego tak zapalczywie walczyli przeciw uchwaleniu wniosku Riveta, przeczuwali oni bowiem, że skutkiem jego będzie powrót do pracy, wskrzeszenie zaufania i spokój. Objawy zaś te, przynoszące widoczną korzyść rzeczypospolitéj, nie zgadzają się z ich planami. Im potrzeba rozruchów, burd i wiecznego w kraju wzburzenia, aby módz tém jaśniéj wykazać niezbędną konieczność jedynego jakiego zbawcy czyli monarchii. Otóż, gdy wszystkiego tego dopięto mimo ich woli, starać się będą przy najbliższéj sposobności — po feryach zapewne — podnieść znowu jaką kwestyą, w obec któréj kraj nie będzie mógł zachować się spokojnie...

Trudno nie przyznać uzasadnienia tym obawom, zwłaszcza, gdy się weźmie do rąk dzienniki klerykalno-monarchiczne. Z taką pewnością przepowiadały one bowiem rozruchy na dzień 4 września, że łatwo je posądzić można było, iż pragną takowych gorąco. Szczególnie na biedny Lugdun uwzięły się tą razą. Ciekawe pod tym względem są korespondencye z tego miasta umieszczane w Figaro. Autor ich pan de Montauban sadził się przez czas niejakiś ile sił stało, aby drugą stolicę Francyi wystawić jako jaskinię podpalaczy, morderców, zbójów i komunistów. Obiecywał w każdym liście rewolucyą i nieporządki. Gdy jednak przepowiednie jego nie ziściły się, zaciął biedak gębę i z komicznie ukrytą złością wymawia Lugdunowi, iż nie zrobił rewolucyi tylko w skutek rozkazu maira i jakiegoś centralnego komitetu, nie zaś z poszanowania dla prawa i władzy prefektoralnéj. Owóż z tego niezadowolnienia dzienników monarchicznych, że spokój nie został nigdzie zakłóconym, widać, iż wynajdą niebawem jaki powód do kłótni, aby na nowo wodę zamącić i w niéj ryby łowić. Mamy tu jednak nadzieję, że ich zabiegi spełzną na niczém, jak dotąd zawsze bywało.

Toczące się obecnie w izbie rozprawy nad ustaleniem siedziby rządu w Wersalu mało u nas budzą zajęcia. Przekonani jesteśmy bowiem, że uchwała zapadnie w myśl większości, zwłaszcza jeszcze, gdy party-

Z Literatury.

(Religijność i mistyka w życiu i poezyach Adama Mickiewicza. — Studyum Lucyana Siemieńskiego. W Krakowie, nakładem wydawnictwa dzieł Wład. Jaworskiego 1871. — Album fotograficzne, zebrał Kalasanty Kruk, dwie części, odbitka z feljetonów Kraju. Kraków 1871. — Dwaj Radziwiłłowie. Komedya w V aktach przez A. Bełcikowskiego. Kraków nakładem wydawnictwa Kraju 1871. — Jan Lesniowski. Próbki. Kraków, nakładem autora 1871. — Zapiski polityczne. Lwów.)

Rzeczą to jest zwykłą i często się wydarzającą, że w czasach walk stronnictw religijnych czy politycznych, szermierze walczących obozów wydobywają z grobów postacie wielkich ludzi, wyprowadzają na pomoc olbrzymie powagi gieniuszów, i z pomocą tych drogich narodowi cieniow, w imię ich słów i przekonań niejako, starają się zgnieść przeciwnika.

Téj to zapewne potrzebie walki stronniczéj zawdzięczać możemy książkę noszącą tytuł: Religijność i Mistyka w życiu i pismach Adama Mickiewicza. Znakomity jéj autor, jeden z najzdolniejszych szermierzy obozu, który sobie tylko przypisuje monopol religijności i rozumu, chciał oczywiście ku wzmocnieniu swoich stronników a zawstydzeniu przeciwników dowieść, że największy geniusz polski, że człowiek, który był niejako ogniskiem, koncentrującém w sobie wszystkie najszlachetniejsze uczucia, instynkta, pojęcia, dążności i zapały narodu, który czuł rzeczywiście za miliony, że ten człowiek był głęboko, prawdziwie religijnym.

Cześć, jaką naród czuje dla każdego słowa największego ze swych wieszczów, dziwna potęga, jaka wieje na młode pokolenia od téj olimpijskiéj postaci, miała być narzędziem propagandy.

Bo inaczéj jak zrozumieć cel i pomysł książki? Nie jest ona tak dokładném studyum, żeby nam malowała jasno i wyraźnie proces religijnych przekonań i mistycznych upadków wielkiego umysłu. Autor nie przytacza i zdaje się nie wie nic nowego, nie daje żadnych nowych szczegółów, mogących oznaczyć z pewną dokładnością epoki i powody zmian, jakie pod względem pojęć religijnych w duszy Adama zachodziły. Co więcéj, nawet wyjątkami z pism nie tłómaczy nic czytelnikom przewrotów tych, które przecież musiały być głębokie i potężne w tym duchu takiéj siły i takiéj wiedzy i uczuć potęgi. Jedynie list A. Odyńca na końcu zamieszczony więcéj nieco światła na te kwestye rzuca, ale sama książka pana Siemieńskiego nie uczy nic nowego i nie rozjaśnia bynajmniéj téj strony duchowéj wielkiego wieszcza.

Czyż kto wątpił kiedy, że Mickiewicz był głęboko; serdecznie religijnym? Najprzód prawdziwy poeta nie być religijnym nie może, choćby się Goetem lub Heinem nazywał.

Nie ma poezyi czysto materyalistycznéj, a kto ducha przypuszcza, ten nie może być bez religii. W Mickiewiczu wreszcie najbardziéj może, najszczerzéj sercowym i kochającym z poetów, religijność, a nawet usposobienie do mistycyzmu leżało w naturze talentu i wszędzie téż jest widocznem.

Nie potrzeba było wcale księgi na to, żeby dowieść, że nasz Adam nigdy ani ateuszem ani materyalistą nie był, że wyzywając nawet Boga w swéj improwizacyi genialnéj, wierzył w Niego, a zakończenie téj sceny najlepiéj maluje wiarę i pokorę tego olbrzymiego ducha. Religijności więc Mickiewicza w czystém i ogólném tego słowa znaczeniu, nie było powodu dowodzić, bo nareszcie sam obłąd towianizmu dowodzi, jak wieszcz głęboko czuł potrzebę wiary, jak w religijnych kontemplacyach utopił cały swój geniusz.

Ale p. L. Siemieńskiemu idzie, jak się zdaje, o dowiedzenie, że wielki poeta był religijnym w znaczeniu takiém, jakie przypuszczają moderanci, czy nawet ultramontanie krakowscy. To znów rzecz trudniejsza do dowiedzenia i książka téż p. Siemieńskiego, mimo wysileń, nie dowodzi tego faktu zupełnie. W całym pierwszym peryodzie życia i talentu Mickiewicza, w owéj świetnéj epoce, gdy powstał Wallenrod i Grażyna, IV część Dziadów i Sonety, Ballady i urywki, nie ma najmniejszego śladu, żeby młody Adam był kandydatem na ultramontanina. Owszém, w Odzie do młodości rzuca on hasło postępu, tak wstrętne ultramontanom, w Dziadach rozkoszuje się pogańskim obrządkiem ludu i miłość ziemską podnosi do najwyższéj potęgi, w Wallenrodzie czyn zemsty za ojczyznę do apoteozy wznosi.

W całym tym peryodzie to poeta rozkochany w przeszłości i teraźniejszości swego ludu, to geniusz, pod którego dotknięciem drzą wszystkie serca, roztwierają się uszy i na którego głos cały naród inaczéj myśleć, inaczéj czuć zaczyna. W tych utworach jest religijność, bo jest miłość, bo jest wiara w Boga i nieśmiertelność i w świat pozagrobowy, ale nie ma śladu dogmatyzmu lub wsteczności, ani wstrętu przeciwko tym, co kajdanów myśli i sumienia nie znoszą.

Co więcéj, nawet w zewnętrznych oznakach wielki poeta nie okazywał się wówczas bardzo skrupulatnym i pierwsza miłość do Maryli, otaczając czoło jego chmurą smutku i tęschnoty, wywołała tylko przepyszne monologi Gustawa. Nie twierdzę bynajmniéj, żeby wielki poeta miał być heretykiem w téj epoce. Owszém wierzę, że to gorące serce wznosiło modły do Boga częstsze i szczersze, że tam po za światem szukało siły i ukojenia w serdecznéj boleści, ale sądzę, że w téj epoce, nie przestając być katolikiem, przechodził epokę zwątpienia i obojętności.

Dopiero po drugiéj bytności w Rzymie religijność poety zaczęła się wcielać w formy. Zwrot ten tłómaczy się i wewnętrzném usposobieniem i okolicznościami zewnętrznemi. Nowe, a jak się zdaje głębokie uczucie do dziewczęcia serdecznie nabożnego, towarzystwo ks. Chołonieckiego, wpływ świętego miasta, tęsknota i próżnia jaka się około lat 30 w ludziach głęboko myślących rodzi, potrzeba konieczna znalezienia jakiéjś prawdy, wpłynęły na Mickiewicza. Po długiém niebywaniu (jak się wyraża Odyniec) poszedł do spowiedzi, a wracając wstąpił do domu téj, dla któréj wtedy czuł więcéj jak przyjaźń. Tu od jéj matki dowiedział się, że panience téjże nocy śnił się on sam w długiéj białéj sukni z białym barankiem na ręku. Na usposobienie tak wrażliwe, tak przepełnione wiarą musiał wypadek ten zrobić niezmierne wrażenie i odtąd następuje perjod wielkiego nabożeństwa poety, wielka skrupulatność nawet w wykonywaniu nabożnych praktyk. Że jednak w tém nie musiało być nic ultramontańskiéj nietolerancyi, a ni ultramontańskiego prozelityzmu, to pierwszego dowodzi serdeczna przyjaźń z heglistą Garczyńskim Stefanem, a drugiego zupełny brak ultramontańskich teoryi w pismach jego i tamtego czasu.

Odtąd jednakże nieulega wątpliwości, że wielki poeta stał się szczerym i gorliwym katolikiem i nim pozostał aż po dzień stósunku jego z Towiańskim. Ale katolicyzm jego nie był bynajmniéj owym, który dziś praktykują nasi ultramontanie i po za którym, ich zdaniem, nie ma zbawienia. W duszy poety religia i patryotyzm, miłość Boga i miłość ojczyzny, splotły się w jedno nierozerwane uczucie. Nieumiał on, jak ci, którzy się jego zasłaniają imieniem, oddzielać jednego od drugiego i niepotrafiłby interesów ojczyzny poświęcać dla mniemanych interesów kościoła, a nawet niebyłby przypuszczał, że one mogą być kiedykolwiek sprzeczne.

Zresztą wtedy już, jak to sam pan Siemieński mówi, owa młodzieńcza wiara w świat tajemniczy i duchowy, i w jego stósunki ze światem zmysłowym, jaka już widoczną była w Dziadach i w Balladach, zaczyna się przekształcać w mistycyzm spekulacyjny. Ponieważ to wielkie serce wszystko odnosiło do ojczyzny, więc téż i mistycyzm jego marzy przedewszystkiém o Polsce i narodzie i wydaje Księgi Pielgrzymstwa. To téż tylko usposobienie tłómaczy łatwość z jaką potężny ten umysł poddał się nauce i wpływowi Towiańskiego i utopii messyanizmu. Teorya ta, nie będąca niczém inném jak jedną więcéj teoryą mistyczną, wyrosła na dogmatach katolicyzmu, mglistością swoją, niejasnością dającą marzącemu umysłowi szerokie do mistycznych przypuszczeń pole, uznaniem bezpośredniego wpływu świata duchowego na zmysłowy, wreszcie wielką i prawdziwie wzniosłą moralnością zasad, musiała shołdować ten umysł zmęczony szukaniem prawdy, zrażony niesprawiedliwością, jaka się jéj ojczyźnie stała bez powodu i przyczyn, zrozpaczonemu widokiem upadku i materyalizmu. Prócz tego i Towianizm miał uszlachetnić, podnieść i uświęcić Polskę, a więc ją zbawić... Wielcy ludzie nawet w błędach są wielkimi. Obłąd Mickiewicza, jego epoka Towianizmu, jest zapewnie smutną, ale zarazem uroczystą, olbrzymią, jak cały człowiek. Jeżeli gienialny wieszcz zbłądził, to zbłądził przez miłość dla kraju, a nawet niedołężną utopią, błyskami swojego geniuszu umiał rozjaśnić i do pewnego stopnia usprawiedliwić.

Książka więc świeżo wydana nie powiedziała nam nic nowego. Że Mickiewicz był religijnym, o tém nikt

zanci powrotu do Paryża tak źle i niepolitycznie bronią swéj sprawy jak p. Nagues np. Bo i jakżeż w rzeczy saméj można było wzywać izbę do zaniechania myśli pozostania w Wersalu i wychwalać przed nią zarazem rewolucye, które Paryż uskutecznia? Odpowiedziała mu téż prawica ironicznemi oklaskami dając mu poznać, że długa jego mowa to woda na jéj młyn. Nie potrzebuję zdaje się dodawać, iż nikt tu nie wątpi, że uchwała w téj mierze powziąść się mająca będzie miała tylko prowizoryczny charakter.

NIEMCY.

* Berlin, 11 września. Kwestya socyalna ukazująca się pod formą bezrobocia i dopominająca się przez usta tysięcy robotników najrozmaitszych rzemiosł rozwiązania, jest i niewątpliwie będzie jeszcze czas długi przedmiotem obawy nie tylko prasy niemieckiéj, ale i rządów wszystkich państw. Obawa ta naturalnie z dniem każdym się powiększa, bo z wszystkich nieomal stron kraju dochodzą wiadomości o wzmagającém się niezadowolnieniu robotników, domagających się polepszenia bytu — wszystkie téż organa socyalne śmieléj występują ze swoim programem, ufne, że państwa prędzéj czy późniéj zająć się muszą kwestyą socyalną, nurtującą od tak dawna wszystkie społeczeństwa Europy. Wychodzący w Berlinie organ niemieckich stowarzyszeń robotników i mularzy Neuer Social-Demokrat wypowiada śmiało, że ruchy robotników mają charakter międzynarodowy. Walka socyalistów jest według pomienionego dziennika walką o nieprzedawnione prawa ludzkości, podjętą w celu ostatecznego wyzwolenia ludzkości, która przebywszy wieki niewoli i poddaństwa jęczy pod jarzmem nowéj potęgi, jaką jest kapitał, a który pozornie wolnego robotnika wyzyskiwał i wyzyskuje. Ale i ten czas ciemięztwa minie, bo celem socyalistów jest utorowanie drogi przyszłemu stowarzyszeniu wolnych, nie krępowanych niczém robotników. Jak nędza klasy roboczéj wszystkich krajów jest wspólna, tak téż i ruchy robotników socyalne są wszystkim wspólne, są międzynarodowe. Czy niemieccy, francuscy czy angielscy robotnicy cierpią pod naciskiem klas posiadających i chcą się wyzwolić z niewoli — my wszystkich wspierać będziemy w ich usiłowaniach, bo interes nasz jest wspólny. A wreszcie czém jest radość z posiadania ujarzmionéj prowincyi, fortecy, czém jest tryumf z wygranéj bitwy wobec idei cywilizacyjnéj, która przyjęła za godło wyzwolenie całéj ludzkości i zjednoczenie wszystkich ludów. Jeżeli więc socyalizm ma charakter internacyonalny, jeśli wszystkie narody wyznają tę wspólną ideę, to też musi socyalizm wszystkich we wspólném łączyć działaniu, wszystkich do wspólnego powoływać czynu.

W obec takich objawów głośnych a groźnych napróżno jak dotychczas śledziliśmy za poważniejszemi zdaniami, za głębszemi studyami po dziennikach niemieckich w sprawie tak ważnéj. Wszystkie one ogólnikowo tylko zajmują się kwestyą socyalną zwracając wprawdzie uwagę na jéj niebezpieczeństwo, ale nie próbują nawet wniknąć w jądro rzeczy i przyspieszyć tém samém rozwiązanie kwestyi socyalnéj. O zgromadzeniach fabrykantów, zebraniach rzemieślników, które naradzały się nad sposobem załatwienia spraw bezroboci, zaledwo wspomnieć warto. Wszystkie bowiem zapadłe uchwały, wszystkie postanowienia tych zebrań przyczynić się raczéj mogą do podburzenia umysłów robotników, aniżeli do zażegnania burzy, zawisłéj od tak dawna nad społeczeństwami europejskiemi. Jedyna tylko z pism niemieckich Kreuz Zeitung zasługująca w sposób sobie właściwy a przezeń słusznie na nazwę pisma feodalnego, jaką jéj nadają, zastanawia się nad kwestyą socyalną w dłuższych artykułach, których treść w jednym z następnych podamy numerów.

Według dzienników niemieckich wynosi armia niemiecka, nie licząc wojska bawarskiego po utworzeniu 13 korpusu wyrtembergskiego, 97 pułków piechoty, między tém 9 pułków gwardyi, 9 saskich, 8 wyrtembergskich, 8 północno niemieckich, 6 badeńskich, 4 heskie pułki, razem 35 niepruskich pułków piechoty, których liczba późniéj zwiększy się pułkami nowych prowincyi. Niemiecka piechota liczy oprócz tego 14 pułków strzelców pruskich, 2 saskie, 1 pułk meklemburgski, co czyni razem 17 pułków. Kawalerya wynosi obecnie 72 pułki pruskie a 19 niepruskich, zatém 91 pułków. Co się tyczy umundurowania niemieckiéj armii, to gwardye pruskie i pierwsze 72 pułki liniowego wojska zatrzymują dawniejsze znaki odróżniające, t. j. białe, czerwone, jasnożółte i jasnobłękitne akselbanty, następne pułki częścią białe, częścią czerwone itd. Do pułków grenadyerskich liczą się oprócz gwardyi pruskiéj, pruskie pułki liniowe od 1—12 pułku, meklemburgski nr. 39, saskie pułki Nr. 100 i 101, heski Nr. 115 i obadwa wyrtembergskie pułki Nr. 119 i 120. Fizylierskiemi pułkami nazywają się pruskie pułki Nr. 33—40, 73, 80 i 86, meklemburgski Nr. 90 i saski pułk Nr. 108. Jak mają być umundurowane pułki kawaleryi, które teraz do armii niemieckiéj należą, dotychczas jeszcze nie jest ustanowioném, tyle tylko pewna, że dragoni i ułani niemieccy odróżniać się mają od pruskich między innemi herbem państwa i kokardą na hełmie. Nie wszystkie korpusy równą liczbę pułków mieć będą, i tak 11 korpus liczyć będzie 12 pułków, 12 liczyć będzie 9, a 15 ma mieć 14 pułków piechoty. Nie do wszystkich korpusów armii mają być także przydzielone pułki huzarów i kirysierów. Natomiast zachowaną będzie dawniejsza formacya pułkowa, według któréj pułk liczy 3 bataliony, z wyjątkiem pułku 116 (2 bataliony) i zachowany podział korpusu z wyjątkiem Nr. 11 i 12, na 2 dywizye piechoty i 4 brygady piechoty. Do powyższego wykazu dodać jeszcze winniśmy, że cesarz niemiecki zezwolił na utworzenie nowego batalionu tak nazwanego „Eisenbahn-Bataillon" w liczbie 500 ludzi, który się ma uformować z pułków piechoty i pionierów i być w pogotowiu dla armii okupacyjnéj we Francyi. Batalion ten ma zarazem tworzyć jądro dla późniejszych batalionów i ma mieć obowiązek przewożenia wojennych materyałów, jako téż czuwania nad niemi. Pod względem dyscyplinarnym i ekonomicznym podlega batalion władzy jeneralnego inspektora korpusu inżynierów, gdy tymczasem szef sztabu jeneralnego armii ma obowiązek wydawania przepisów co do technicznego wykształcenia, jako téż przekonywania się, o ile rzeczony batalion potrzebny jest w organizacyi armii — wesprzeć może operacye wojenne. Korpus ingenierski dostarcza oficerów do tego batalionu, który 1 października b. r. ma być już utworzony, a do którego zgłaszać się mogą tacy, którzy w zawodzie inżynierskim już to w fabrykach machin, już to przy kolejach żelaznych odbierali chociaż początkowe nauki.

Jakeśmy już wspominali przed kilku dniami wyznaczony został prezydent policyi berlińskiéj pan Wurmb komisarzem cesarskim dla ocenienia strat, jakie ponieśli Niemcy, którzy zmuszeni byli opuścić Francyą w czasie ostatniéj wojny. Zgłaszających się o wynagrodzenie strat liczą na 15,000, a z téj liczby zaledwo jedna trzecia została zaspokojona. Ponieważ około 500 spraw czeka jeszcze załatwienia, przeto udał się wspomniony już pan Wurb do Paryża, ażeby osobiście porozumieć się z władzami co do ostatecznego ich załatwienia.

Niezmordowani są Niemcy w wyszukiwaniu i przytaczaniu dowodów nienawiści ze strony Francuzów, zapominając, że i oni nie zbyt względnie i nie zbyt szlachetnie obchodzą się z tymi, którzy jakkolwiek pochodzenia niemieckiego z tradycyami francuskiemi jednakowoż zerwać nie chcą i oswoić się nie mogą ze rządami niemieckiemi. Na zgromadzeniu jeneralném drukarzy w Paryżu postanowiono podobno wydalić w przeciągu 24 godzin wszystkich Niemców pracujących w drukarniach paryskich; gdyby właściciele drukarń oparli się temu, w takim razie robotnicy francuscy zaniechaliby robót. Jak dzienniki niemieckie utrzymują, właściciele mimo woli przystać musieli na żądania drukarzy.

Prasa niemiecka donosi także, że członkowie wydziału teologicznego w Tübingen odebrali wezwanie od Stolicy Apostolskiéj do oświadczenia stanowczego, czy wyznają dogmat o nieomylności papieskiéj. Rozpowszechniła się bowiem wiadomość, że wielu profesorów rzeczonego fakultetu przeciwnymi się okazało rzeczonemu dogmatowi.

W zeszły piątek przywiono do Berlina 113 milionów franków; jest to jedna z największych przesyłek w ostatnim czasie. Wynosiła ona 98 i pół miliona w złotéj monecie i 14 i jednę czwartą miliona w pruskich biletach bankowych. Do przewiezienia tak ogromnéj sumy użyć musiano siedem wielkich wozów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Gwiazdka Cieszyńska tak opisuje wybory odbyte na Szląsku austryackim, w których po raz pierwszy narodowcy nad przeciwnikami odnieśli zwycięstwo:

„Pierwszy dzień wyborów do sejmu szląskiego wypadł w świetnie dla strony narodowéj w Księstwie Cieszyńskiém. W poniedziałek dnia 4 września rb. odbyły się wybory z gmin wiejskich i w dniu tym wieśniacy nasi popisali się dzielnie. We wszystkich trzech okręgach wyborczych Księstwa Cieszyńskiego strona narodowa stanęła w znacznéj większości i obrała posłami mężów, których komitet narodowy cieszyński w porozumieniu z zawezwanymi mężami zaufania polecił wyborcom. Jest to objaw bardzo pocieszający. Ludu szląsko-polski! możesz się radować. Strząsłeś z siebie jarzmo, w którém cię znana niemiecka klika trzymała i ducha twego ogłupiała, by cię mieć sługą. Przejrzałeś ludu szląsko-polski! poznałeś, że się tobie równe prawa należą, i miéj nadzieję, że ich dosięgniesz. Ufamy mocno, że już nie będziesz się chwiał, ale zawsze mężnie stać będziesz i w ten sposób będzie zwycięstwo twoje! Wiedzą to przeciwnicy i dla tego poruszyli jeszcze wszystkie sprężyny, użyli wszystkich środków, aby ciebie, ludu szląsko polski! obałamucić i przedłużyć swoje panowanie nad tobą, aby cię jeszcze dłużéj wyzyskiwać. — Lecz spełniła się już miara. Kiedy w przeszłym roku odbywały się wybory, wtedy już strona narodowa wystąpiła we wszystkich okręgach w takiéj liczbie, że jéj tylko po kilka głosów brakowało do zwycięstwa; upadła nasza strona przeszłego roku, bo jeszcze była w mniejszości, bo jeszcze wielu ziomków nie przebudziło się i nie przejrzało, o co chodzi; lecz ta mniejszość narodowa przeszłego roku była już tak znaczna, iż wtenczas już powiedzieć sobie mogliśmy, że przeciwnicy po raz ostatni wygrali. Stało się tak. Dziś bowiem nasza narodowa strona w okręgach wyborczych wiejskich okazała się już wszędzie w znacznéj większości a przeciwnicy zostali w mniejszości. Da Bóg nareszcie, że na przyszłość, ziomkowie, gdy pozwani będziecie znowu do wyborów, przeciwnicy nie staną nawet już do walki, ale będziecie obierali jednomyślnie, bo nasza sprawa sprawiedliwa i możemy mieć nadzieję, iż do tego czasu i tym otworzą się oczy, którzy dotychczas dali się bałamucić i trwali w zaślepieniu. Tak tedy lud wiejski całego Księstwa cieszyńskiego już teraz będzie miał w sejmie szląskim swoich zastępców, którzy jego potrzeby i życzenia znają i tak we szczerze i rzetelnie bronić przyrzekli. Temi mężami są: 1. z okręgu cieszyńsko-frysztacko-jabłonkowskiego: pan Józef Dostał, przełożony gminy Górnéj Suchéj, i p. Jerzy Cieńciała, przełożony gminy Mistrzowic; pierwszy obrany 93, drugi 97 głosami na 143 głosujących. Przeciwnicy ich, to jest niemieccy kandydaci dostali: pan Jerzy Stonawski z Wendryni 50, a p. Henryk Michnik z Żywocic 42 głosów. 2. z okręgu bielsko-skoczowsko-strumieńskiego: p. dr. Alojzy Eisenberg, adwokat w Białéj, obrany 65 głosami; podczas gdy niemiecki kandydat. superintendent Schneider otrzymał tylko 40 głosów. 3. z okręgu frydecko-bogumińskiego: pan dr. Karól Kotek, adwokat we Frydku, który otrzymał 65 głosów, a przeciwnik jego, arcyksiążęcy ferwalter p. Obratschaj tylko 20. Jest to wielka wygrana, jednakże ludu szląsko-polski nie myśl, że to już i zupełne zwycięztwo. Wyjaśnimy tę rzecz. Dotąd mieliśmy w sejmie tylko jednego posła narodowego. Według regulaminu sejmowego potrzeba gdy który poseł przedłoży wniosek, aby go dwóch innych posłów popierało, więc razem potrzeba trzech. Ponieważ mieliśmy dotąd tylko jednego takiego posła, więc tenże nie mógł stawiać odpowiednich potrzebom naszym wniosków, bo nie znalazł poparcia przez dwóch innych. Teraz sam lud wiejski wysyła czterech posłów narodowych, którzy będą mogli sejmowi potrzeby ludu szląsko-polskiego przedstawiać. Wprawdzie większość sejmu szląskiego będzie tym razem jeszcze przeważnie niemiecka, a jeżeli ta większość będzie tak nieczułą i niesprawiedliwą dla ludu szląsko-polskiego jak dotąd, to nasi będą zawsze przegłosowani, i nic nie wykonają; lecz przynajmniéj dowie się świat, dowie się ministeryum i cesarz, czego lud szląsko-polski w księstwie Cieszyńskiém potrzebuje, i że jemu tego sejm szląski odmawia. Tę ważność ma pomyślny wypadek dzisiejszego wyboru. Drugie wielkie znaczenie tegoż wyboru polega na tém, że jeden z tychże czterech posłów wysłanym będzie także do Wiednia do rady państwa, a więc i w Wiedniu lud szląsko polski będzie przynajmniéj jednym głosem zastąpiony, i tam ten jeden głos odpadnie stronie niemiecko centralistycznéj a wzmocni stronę narodową, i może się przyczynić do pożądanéj ugody w państwie. Opiszemy teraz przebieg wyboru odbytego w Cieszynie, to jest z gmin wiejskich okręgu cieszyńsko-frysztacko-jabłonkowskiego. Już w niedzielę po południu przybywali wyborcy z dalszych okolic, mianowicie z powiatu jabłonkowskiego. Ferajniści téż zaraz tego dnia i następnie w poniedziałek rano rozstawili swe sidła, ale nie udało się im wiele. Lud szląski już poznał się na nich. W ostatnich dniach najwięcéj téż ferajniści usiłowali sobie sami swemi odezwami, paskudnie pisanemi, bo tu się pokazali, czém są i przez to dopomogli stronie narodowéj. Większość wyborców zatem z góry była pewną, a tylko niektórzy mniéj oświeceni dali się jeszcze złapać ferajnistom na wędkę. W poniedziałek o godzinie 9 rano zebrali się wyborcy w sali miejskiéj na ratuszu. Ck. starosta cieszyński p. Ruff, jako komisarz rządowy, odczytawszy dotyczące jego zadania przepisy z ustawy wyborczéj, przystąpił do utworzenia komisyi, mającéj kierować wyborem, i mianował ze swojéj strony p. Jerzego Stonawskiego z Wendryni, ks. Alberta Schüllera proboszcza z Ropicy i p. Józefa Dostała z Górnéj Suchéj. Gdy zaś oznajmił, że wyborcy z pomiędzy siebie mają obierać czterech, wszczął się hałas, bo każda strona chciała mieć swoich ludzi w komisyi i p. starosta ledwo zdołał uciszyć strony. Przez aklamacyą zostali wybranymi większością głosów p. Jerzy Cienciała z Mistrzowic, ks. Dominik Oreł, proboszcz z Górnéj Suchéj, p. Kudjełka, burmistrz z Karwinéj (wszyscy trzej z stron narodowéj), i wreszcie p. Henryk Michnik z Żywocic (ferajnista). Zatém już w komisyi zapewniła sobie strona narodowa większość, bo miała 5 głosów a ferajniści tylko dwa, pp. Stonawskiego i Michnika. Komisya obrała potém przewodniczącym ks. Dominika Orła, który odczytał dalsze przepisy dotyczące wyborów. Nim do głosowania przystąpiono, jeszcze strona przeciwna turbowała wybór. Dzierżawca dóbr arcyks. z Dzięgielowa p. Kucza wniósł do komisyi protest zaopatrzony kilku podpisami przeciw wyborowi odbytemu w Dzięgielowie a to dla tego, iż się tam nie wszyscy uprawnieni prawyborcy zebrali. Zadziwiać się trzeba nad niedorzecznością tego protestu; bo taki protest należało w przepisanym terminie wnieść do starostwa; zresztą prawo nie broni tych, którzy do wyborów się nie stawią. P. Kucza podobno nawet wiedział o wyborze w swéj gminie, a nie przybył. Niemoszkowie może jednak spodziewali się że tym niedorzecznym protestem zdołają usunąć jednego narodowego wyborcę, p. Pawła Glajcara. Komisya wyborcza pomimo to oświadczyła że protest ten przyłączonym będzie do aktu wyborczego, aby go komisya sejmowa osądziła, a jeżeli słuszność protestu uzna, to ten jeden głos zostanie wybranemu odliczony. Wspomnieć także należy, że sekretarz miejski i członek vereinu niemieckiego p. Schimański z galeryi pozwalał sobie zaczepiać wyborców w sali zebranych i tym sposobem ich obrażać. Przy głosowaniu najprzód komisya dawała swe głosy, a mianowicie przewodniczący ksiądz Oreł, tudzież ks. Schüller i p. Kudjełka głosowali za pp. Dostalem i Cienciałą; zaś następni jako kandydaci dzielili tak swe głosy: p. Stonawski za pp. Wałachem z Ligotki i Michnikiem w Żywocie, Cienciała za Dostalem i Wałachem z Ligotki, Dostal za Cienciałą i p. Chrobokiem z Górnéj Suchéj, Michnik za Stonawskim i Wałachem z Ligotki. Po obliczeniu głosów oznajmił przewodniczący, że wyborców jest 144, z tych jeden, p. Raszka z Łomnéj, nie przybył do głosowania; zatém z 143 głosów potrzeba do prawnego wyboru 73; ponieważ p. Jerzy Cienciała otrzymał 97, a p. Józef Dostal 94 głosów, więc są obranymi na posłów sejmowych z obwodu cieszyńsko frysztacko jabłonkowskiego. Oprócz tychże otrzymali panowie Stonawski 50 głosów, Michnik 42, Wałach 3 i Chrobok 1 głos. P. Jerzy Cienciała przemówił potém do wyborców i dziękując za oświadczone jemu tym wyborem zaufanie, skreślił jędrnie swój program: że jest za federacyą, bo federacya jest związkiem, w którym każdego słuszne prawa mają być uznane; na téj podstawie jedynie jest możliwą ugoda i za jéj pomocą spotężnieje Austrya, dla tego jako poseł według sił swoich chce popierać dążności do zgody. W końcu podnosząc rękę, ślubował uroczyście, że przyjmuje obowiązek posła, wiernie zastępować będzie lud swój którego zaufaniem jest obdarzony. — Pan Józef Dostal podziękował także wyborcom, iż po trzeci raz zaszczycają go mandatem poselskim. Daléj dodał, iż swego programu nie potrzebuje wyłuszczać, ponieważ jest znany z poprzednich jego czynności i zgadza się z programem p. Cienciały; dla tego cieszy się, że już nie będzie sam w sejmie, ale będzie mieć pomocnika w p. Cienciale i obaj razem będą bronili praw ludu swojego. Potém podał p. Cienciale rękę i obaj serdecznym uściskiem dłoni przyrzekli, że będą wiernymi zastępcami narodu. Scena ta wywarła mocne wrażenie na wyborcach. Ferajniści i wyborcy tymczasem jak oparzeni zniknęli z sali; na twarzach ich malowała się rozpacz, że wysilenia ich stały się nadaremnemi. Zwycięska strona narodowa zaś udała się do nowéj „gospody narodowéj" na starym targu, gdzie żywa panowała radość. A radość tę powiększyły jeszcze niebawem nadesłane telegramy z Bielska i Frydku, że i tam narodowcy zwyciężyli i obrano także wielkiemi większościami głosów pp. dra Eisenberga i dra Kotka. — Drugi dzień wyborów, tj. wyborów z miast, dnia 7 września, nie był dla strony narodowéj pomyślny. Wszędzie wybranymi zostali kandydaci niemieccy, a kandydaci narodowi zo-

---

nie wątpił, ale i to pewna, że mu religijność jego nie nakazywała na drugi plan usuwać sprawy ojczystéj, ani walczyć przeciw duchowi postępu i wolności. Że jednak studyum to, jak wszystko co z pod pióra znakomitego pisarza wychodzi, jest skreślone z talentem, że mieści parę uczących spostrzeżeń o wpływie Mickiewicza na swój czas i epokę, a prócz tego bardzo ciekawy list E. A. Odyńca w przypisku, więc sumiennie książkę tę polecić można wszystkim, co się na seryo literaturą naszą zajmują.

Choć to rzecz niezupełnie nowa, to jednak wzmianki o niéj nienapotkałem w piśmie waszém, muszę więc słów parę powiedzieć o dwóch tomikach, będących odbiciem z odcinków Kraju, a noszących tytuł Album fotograficzne. Jest to niezawodnie najlepszy płód satyryczno-humorystyczno-politycznéj literatury, jaki się od wielu lat u nas pokazał.

W dwóch tych książeczkach macie objęte sylwetki prawie wszystkich wybitniejszych postaci galicyjskich, politycznych, literackich i naukowych. Pod zmyśloném, zwykle bardzo dowcipnie dobraném nazwiskiem, znajdzie tu czytelnik fizyczne i moralne portrety naszych znakomitości. Co zaś najważniejsza, że autor umiał wybornie znaleść miarę i metodę malowania. Nie są to portrety pochlebiające, owszém, nawet sympatyczne postacie mają tam garby, zezy i brodawki, ale nigdzie nie ma nieprzyzwoitego uderzenia na osobistości, nigdzie skandalu lub wdzierania się w tajniki prywatnego życia. Nie jeden bardzo poważny człowiek wyszedł na dość śmieszną figurę na fotografii, nie jeden może w duszy klął fotografa, ale koniec końcem, przyjaciele i znajomi uznali uderzające podobieństwo, więc gniewać się głośno nie wypada i — trzeba się uśmiechać.

Dla poznańskich czytelników dziełko to powinno nie być bez zajęcia. Z nazwiska znają oni te nasze wielkości, co chwila czytają o Smolkach, Grocholskich, Zyblikiewiczach, Krzeczunowiczach, Sapiehach itd., ale znają ich en grande tenue na mównicach i w takiéj perspektywie, na któréj się wszystko większém wydaje. W Albumie fotograficznym znajdzie ich niejako w szlafroku, a dowcipny i dobrze wychowany fotograf z humorem i werwą choć bez stronniczości i złośliwości, pokaże im zwyczajne ułomności i słabości tych ludzi i postawi ich przed wami tak plastycznie, jak na prawdziwéj fotografii, tylko że z komentarzami.

Obrazki te zresztą nie są i bez głębszéj doniosłości. Pod lekką i dowcipną formą autorowi udaje się czasem nie już fotografią, ale kompletny portret odtworzyć i niejeden z odmalowanych pewno skorz stał, przejrzawszy się w tém lusterku. Dobrzeby było, żeby np. nieśmiertelny choć milczący Wojtuś utworzył u was w Poznaniu podobne atelier fotograficzne. Materyału tam nie braknie pewnie.

Wracając do Albumu, zawiera ono w dwóch tomikach około 60 fotografii. Sześćdziesiąt znakomitości! I skarżymy się na brak ludzi. Wielką zasługą autora jest rzadka bezstronność. Nie wypiera on się swych zasad, ale ma równą wiarę dla ich stronników lub przeciwników. Większa część tych obrazków nakreślona z niezmierną żywością i wiernością. Niepodobna ich tu wymieniać wszystkich, ale doskonałe są fotografie: Brzytewski (p. Zyblikiewicz), Ataman (p. Adam Potocki), hr. Galilejczyk (hr. Gołuchowski), Horacy krakowski (p. Lucyan Siemieński), Mimoza (poeta Ely Stożek), Kadustrowicz (p. Krzeczunowicz), hr. Przeglądowicz (p. St. Tarnowski), hr. Ambasador (hr. L. Skorupka), ks. Federalista (ks. J. Czartoryski) i wiele, wiele innych. Autor posiada wielki talent malowania fizyonomii, ruchów i sposobu wzięcia się a przytém ma na swe usługi niewyczerpany zapas anegdotek i owych rysów krótkich a charakterystycznych, które w kilku słowach malują człowieka. Słowem jest to bardzo ciekawa galerya, naszkicowana bez zawiści i pochlebstwa, dość dowcipna, by nie stać się nudną, dość głęboko sięgająca, by nie być efemeryczną humoreską, któréj wartość jutro ginie.

Nakładem także Kraju wyszła 5 aktowa komedya p. A. Bełcikowskiego p. t. Dwaj Radziwiłłowie; zaprzeszłéj zimy przedstawiana na scenie krakowskiéj. Ponieważ było już wtedy w odcinku waszym obszerne o téj sztuce sprawozdanie, więc nie rozpisuję się o niéj dzisiaj. Objawić tylko muszę zdziwienie moje, że lwowska i poznańska scena dotąd nie pokazały swéj publiczności tego utworu. Nie jest to zapewne jedna z owych prac błyskotliwych i obliczonych na efekt. Są w niéj wady i rozwlekłości. Sam przedmiot może za błachy — ale z drugiéj strony charaktery wykończone starannie i konsekwentnie a w całém przeprowadzeniu czuć tradycye dobréj szkoły, uszanowanie dla sztuki i szukanie efektów tam tylko, gdzie ich szukać wolno.

Ale wiadomo jak nasze dyrekcye dbają o literaturę narodową. Młodzi pisarze nasi jeszcze najwięcéj dobrych chęci znajdują na waszéj biednéj scenie, ale Lwów... horrendum!! Komunałem już się stało narzekać na p. Miłaszewskiego choć wszystkie krzyki dziennikarstwa lwowskiego nie mogą jeszcze dać wiary i pojęcia o upadku tego teatru i postępowaniu, jakiego się jego dyrektor dopuszcza względem artystów, autorów lub tłómaczów. A co najsmutniejsza że i obecnie przy spodziewaném zwinięciu sceny niemieckiéj i zaszłych ztąd zmianach, nadal jeszcze przywiléj swój zatrzyma. Pan Miłaszewski na czele stołecznego teatru w prowincyi mającéj autonomią, to jeden z galicyjskich skandalów — i upokarzający dowód naszego niedołęstwa i słabości opinii.

Niechcący wpadłem na kwestyą nienależącą do rzeczy, ale niepodobna u nas dotknąć literatury dramatycznéj, żeby stan teatru lwowskiego i to co z nim robi p. Miłaszewski nie stanęło przed oczyma. Jest to zapewne jeden tylko szczegół, ale co się spodziewać po kraju, który się tak zuchwale eksploatować daje, jaką mieć ufność w potęgę opinii, która choć jednomyślna, nie może przecież tego człowieka usunąć od steru instytucyi, opartéj jedynie na publiczności.

Uboga Galicya daje subwencyą, wielkie miasto o 100 tysiącach ludzi posiada jeden tylko teatr i ten teatr jest najnędzniejszym z polskich i jego kierownik samém swém imieniem odstrasza wszelką zdolność artystyczną i wysila się, by smak zepsuć i zniechęcić publiczność do sceny narodowéj. Wy, co z takiém wysileniem zdobywacie się na własny teatr a więc czuć musicie całą jego ważność w życiu społeczném, cały jego wpływ na rozwój umysłowy narodu, pojmiecie łatwo, jak ludzie myślący boleją tutaj nad ciężką krzywdą, jaka się dzieje interesom kraju, dzięki protekcyi ks. kuratora i katarowi znakomitego męża p. Rajskiego.

Nie jedna téż równie dobra komedya jak Dwaj Radziwiłłowie leży od lat wielu na półkach księgarskich. Co to naszych dyrektorów obchodzi!... Najprzód nie są oni zdolni ocenić wartości tych rzeczy, potém autorowi choć dla przyzwoitości wypadałoby coś zapłacić. Tymczasem tłómaczenie fars kosztuje 5 guldenów za akt, albo nawet czasem i darmo da się co złapać. Wprawdzie sztuka licha, tłómaczenie galicyjskie, ale... cóż to szkodzi? Cóż publiczność ma robić w długie wieczory — przyjść musi chcąc nie chcąc, a o to téż chodzi. Byle interes robić!... Krakowski teatr poprawił się znacznie w ostatnich czasach pod tym przynajmniéj względem, ale za to lwowski!.. Całą energią i przedsiębiorczość skierował obecnie p. Miłaszewski ku podniesieniu teatru niemieckiego. Oczywiście jest przekonany, że zniesionym nie będzie.

Ale dość o tém. Wracam do paczki książek leżącéj przedemną. Niestety, niewielka ona, choć reprezentuje prawie cały ruch literacko-książkowy z ostatnich paru miesięcy.

Otóż Próbki p. Jana Leśniowskiego. Kraków i nakład autora. Zbiórek to poezyi a raczéj wierszy, równie skromny zewnętrznie jak ubogi treścią i formą. Poczciwych myśli tam niebrak, czasem jaki taki rym się uda — ale radzimy młodemu autorowi, żeby dał temu pokój. Może zostać wszystkiém inném, ale nie poetą, a każde rzemiosło bez talentu i ciężkie i nudne i kosztowne.

Choć do belletrystyki nie należą, warte są jednak uwagi Zapiski polityczne, rodzaj broszurek wychodzących prawie peryodycznie a bezimiennie. Nie zawsze a nawet rzadko można się zgodzić na ciężko konserwatywne, ultra-zachowawcze zasady, rady i pojęcia autora. Mimo to jednak umysł to myślący a pióro wprawne, pewne siebie, umiejące jasno i z pewną szorstką otwartością wypowiadać to, co myśli. Pełno tam spostrzeżeń nowych, oryginalnych a jednak prawdziwych. Choć z nich autor fałszywe, zdaniem mojém, wywodzi wnioski, niemniéj przecież wartość ich pozostaje ta sama.

Otóż i prawie wszystko. Tylko w Przeglądzie ukazał się Syn Gwiazdy, dramat wspomniany i w przeszłorocznem sprawozdaniu konkursowém. Ale jest to jedna z tych rzadkich dzisiaj prac, któréj nie wzmiankę, ale całe studyum a przynajmniéj cały odcinek poświęcić się godzi. Rozbiór więc tego dzieła, pełnego wielkich wad i równie wielkich zalet, odkładam do przyszłego sprawozdania.

stali w mniejszości. Bo też wypadek pierwszego dnia przestraszył przeciwną stronę i pobudził do tym większych zabiegów, a niestety mieszczaństwo naszych miast jeszcze nie jest dostatecznie oświecone, aby swoje potrzeby i swoją sprawę należycie pojmowało. W Cieszynie obranym został dr. Demel 288 głosami. Pan Gimpel otrzymał tylko 17 głosów. Do wyboru stawili się urzędnicy cesarscy, arcyksiążęcy i miejscy, profesorowie i nauczyciele, pensyoniści i żydzi. Z mieszczan ledwo kilku przybyło. Mieszczaństwo, które przed tém tak gorąco oświadczało się za Gimplem, widząc, że będzie przegłosowanym, usunęło się całkiem. Podczas głosowania uśmiechano się, gdy mianowano p. Gimpla, a wołano „brawo!“ gdy inni głosowali za p. Demlem; komisya jednak na to nie zważała. Jeżeli jednak zważymy, jakich miał wyborców p. Demel, możnaby powiedzieć, że jest zastępcą biurokracyi i żydów, ale nie mieszczan. I cóż powiedzą na to ferajniści, którzy w swojéj odezwie prawili, że narodowa st ona „dzierży“ z biurokracyą? Czyż to prawie p. Demla nie możnaby nazwać „handlangrem biurokratów“? W Frydku, dla miast Frydka, Frysztata i Bogumina przemógł znowu frydecki burmistrz p. Preiss. Kandydatem narodowéj strony był tam ks. Hudziec. W Jabłonkowie, dla miast Jabłonkowa, Skoczowa i Strumienia, zwyciężył kupiec strumieński p. Lang. Ks. Oreł upadł. Strumienianie wysilili się tym razem, aby swego przeprowadzić. Nie chodziło im o to, by postawić zdatnego kandydata, tylko by raz jednego z pomiędzy siebie mieć w sejmie! Ferajniści z urzędnictwem dopomogli im do tego zwycięstwa i tak narodowy kandydat został w mniejszości. Lecz niechaj was, rodacy, ten wypadek wyborów miejskich nie przeraża. I mieszczaństwo się przebudzi i powie p. tém: koniec tryumfom kulturników! Wybory z gmin wiejskich tymczasem świadczyć będą: że w księstwie cieszyńskiém jest lud polski, lud słowiański — a ferajniści, kulturnicy i liberałowie fałszywi darmo wysilają się na kłamstwa, aby temu zaprzeczyć.

FRANCYA.

* Opinia publiczna zajmuje się obecnie głównie usprawiedliwieniem księcia Napoleona z zarzutów, jakie Juliusz Favre podniósł na posiedzeniu dnia 17 czerwca b. r. Memoryał ten, ogłoszony przez Gaulois a pisany z pewną goryczą lecz z widoczną otwartością i zamiłowaniem prawdy, jest dosyć ważnym przyczynkiem do historyi ostatniéj wojny. Juliusz Favre zarzucił księciu, iż się przyczynił do wypowiedzenia téj zgubnéj wojny, wypowiedział, że książę jest tchórzem, ponieważ pilnie wystrzegał się, ażeby nie spotkać się z nieprzyjacielem. Na obadwa zarzuty odpowiada książę dobitnie. Każdy zresztą wiedzieć był powinien, że kuzyn cesarski powrócił z ostatniéj swéj wycieczki do Berlina z tém przekonaniem, iż Francya pod względem wojskowym mierzyć się nie może z Niemcami i że bezwzględne uznanie polityki, dążącéj do zjednoczenia Niemiec, jest najodpowiedniejszém. Ponieważ zaś książę już w końcu czerwca Paryż a dnia 2 lipca Francyą opuścił, udając się w celach naukowych do stref podbiegunowych, przeto przed dniem 8 lipca, w którym to dniu pierwszy telegram odebrał przy wybrzeżu norwegskiém o nadchodzącém się starciu, nie mógł mieć wyobrażenia o tém, na co się zanosiło. Tak o dalszém swém postępowaniu jak i jego włoskiéj misyi podania jego zgadzają się z prawdą i jego osobiste występowanie całkiem uzasadnione. Dziwne natomiast rzuca światło na stósunki przy ówczesnym dworze historya na niczém spełzłéj wyprawy do bieguna północnego, która odbyć się miała pod przewództwem księcia; następnie dziwna niedbałość (jeżeli się już ostrzejszego wyrazu nie chce użyć), z jaką książę zamianowany został naczelnym wodzem wojsk duńskich, nie zdoławszy pomimo to zapewnić się przymierza duńskiego na czas wojny. Podobne wrażenie czyni rywalizacya ministra marynarki, który floty pancernéj nie chce powierzyć naczelnikowi korpusu ekspedycyjnego, zatém księciu Napoleonowi, i który widocznie nie wie, że wybrzeża niemieckie nie dozwalają operować ciężkim, głęboko się zanurzającym okrętom wojennym. Uwagi godném jest tak samo wysłanie nagłe cesarskiego księcia do Florencyi, ażeby nakłonił swego teścia a przez niego i cesarza austryackiego do dywersyi wojskowéj. Memoryał księcia, jak z jednéj strony go oczyszcza z zarzutów mu czynionych, tak z drugiéj wykazuje ową zgniliznę, jaka panowała we Francyi za rządów niedołężnego cesarza we wszystkich gałęziach administracyi publicznéj. Komisya parlamentarna, któréj powierzono zbadanie przyczyn klęsk francuskich, może wiele z memoryału księcia Napoleona korzystać. — Juliusz Favre ma zresztą obecnie swe dni feralne. Dnia 6 b. m. toczył się także przed sądem przysięgłych proces jego o oszczerstwo przeciwko jego przyjacielowi Laluye i dziennikom Verité i Avenir Libéral. Był to pierwszy proces prasowy, przy którym zastósowano nowe prawo. Ku zdumieniu wszystkich wykazało się, że wszystkie zarzuty były prawdziwe, jakie w lutym b. r. poczynił Millière w Vengeur przeciwko Juliuszowi Favre o fałszowanie dokumentów itd., a nawet wygrany proces nie potrafi zagoić głębokich ran, jakie eksministrowi spraw zagranicznych przez to zadano.

Rokowania z panem Arnimem nie zostały jeszcze całkiem do końca doprowadzone, lubo wszystko, mianowicie przyjazne występowanie pana Pouyer Quertier, spodziewać się każe rychłego i pożądanego rezultatu. Francuski minister skarbu, jakkolwiek jako właściciel fabryki tkanin w Rouen bezpośredniéj w kwestyi, o którą się toczą układy, jest interesowany, okazuje się wyrozumialszym niż jego koledzy.

W zgromadzeniu narodowém napotkał projekt wnesiony przez ministra spraw wewnętrznych dotyczący rady jeneralnéj dla departamentu Sekwany na wielkie trudności. Zgromadzenie bowiem nie chce ważności paryskiéj rady municypalnéj podnieść przez udzielenie jéj pełnomocnictw rady jeneralnéj. Paryska rada gminna bierze zadanie swe na seryo i pracuje bardzo gorliwie. Propozycya Haussmanna, który stoi obecnie na czele Crédit mobilier, a który za przyznaniem mu pewnych koncesyi przez miasto daléj chce prowadzić owe wielkie przez siebie rozpoczęte budowle, napotyka u paryskiéj rady gminnéj na trudności. W każdym razie, gdyby pan Haussmann miał daléj przeprowadzać przekształcenie stolicy, Paryżby się mu musiał drogo opłacać.—Nowa pożyczka Paryża wydawaną być ma w dniu 15 września.

Pan Persigny bawi obecnie w Paryżu.

W Wersalu rozchodziły się znowu dnia 7 b. m. rana wieści, że Thiers całkiem zamierza ustąpić, że go jednakże kilku przyjaciół potrafiło nakłonić, iż zamiaru tego zaniechał. Powodem do tego wystąpienia Thiersa ma być, podług Bien Public, ta okoliczność, że prezydent rzeczypospolitéj domaga się, ażeby mógł bez wszelkiéj formalności komunikować się z izbą. Wspominamy o pogłosce téj jedynie z tego powodu, ponieważ to harmoniuje z jękami Gazette de France, która mówi o uzurpacyach pana Thiersa i dodaje z groźbą: „Nowe ofiary jedynie pogorszyć mogą stan, dwuloowe formy, dwuznaczne kombinacye, źle obmyślane artykuły prawa mogą zaspokoić ambicyą pewnych osób, lecz nic nie są w stanie zmienić w położeniu rzeczy. Jeżeli zgromadzenie narodowe w oczach Francyi chce stanąć na tém samém stanowisku, jakiego nigdy opuszczać nie było powinno, natenczas musi dać dowód swéj władzy; akt powagi będzie skuteczniejszy, niż wszelkie oświadczenia świata. Prawu nikt zaprzeczać nie będzie, jeżeli się oprze na potędze.“ Również i Monde oburzony jest na Thiersa, mówiąc: „Od chwili, od któréj izba nie chciała przyjąć odpowiedzialności za wybór ministrów, skazała się na podwładność w obec władzy wykonawczéj. Najgłówniejsi naczelnicy administracyi są przeciwnymi życzeniom i dążeniom izby. To jest niebezpieczeństwem i ciągłym powodem do niepewności.“

Prefekt Korsyki, Dauzon, wydał do Korsykanów dłuższą proklamacyą, w któréj im oznajmia o wyniesieniu Thiersa na krzesło prezydenta i wykłada, że jest ich obowiązkiem poddać się na przyszłość nowym rządom i że ci, którzy przeciwko dziełu zgromadzenia narodowego spiskują, winnymi się stają w obec prawa i kraju. W końcu odgraża prefekt surowością praw, gdyby jego przestrogi nie chciano usłuchać. W odezwie swéj wytyka prefekt mianowicie wszelkie knowania bonapartystowskie, przeciwko którym rząd postanowił wystąpić energicznie.

Rada municypalna Wersalu złożyła panu Thiersowi z powodu wyniesienia go na godność prezydenta rzeczypospolitéj życzenia. W odpowiedzi położył pan Thiers przycisk na to, że nie duch ambicyi, lecz wyłącznie poświęcenie dla kraju spowodowało go do dalszego prowadzenia tego trudnego zadania, które w lutym na swe barki przyjął. Ma nadzieję, że przyszłość Francyi rozwijać się będzie pomyślnie i że się uda zagoić tak moralne jak i materyalne klęski, a przytém rozwinąć siły kraju w ten sposób, iżby one odpowiadały jego wielkości.

Z Marsylii donoszą, że w Algierze zniesiono stan oblężenia z wyjątkiem subdywizyi w Dellys, Aumale i Milianah. Pokolenia Beni-Menams się poddały. Powstanie przytłumiono całkiem.

ANGLIA.

* **Londyn**, 6 września. Z Wockenfeld nadeszła tu telegrafem treść nowéj mowy prezesa gabinetu, którą tenże wypowiedział wczoraj przy okoliczności wręczenia mu adresu ze strony liberalnego stowarzyszenia tegoż miasta. Pomijamy to, co powiedział na początku swéj mowy pan Gladstone o opozycyi a liberalnéj większości, aby udowodnić, że liberalni lepszą polityką finansową i handlową się kierowali niż ich przeciwnicy. Natomiast zajmującém będzie, w jaki sposób mówił prezes gabinetu o cle a następnie o Ameryce i Francyi.

„Z wielkiém ubolewaniem wypowiedzieć jestem zmuszony, zauważył pan Gladstone, że przebieg spraw we Francyi bynajmniéj nie jest takim, jakimbyśmy go widzieć pragnęli. Przed 11 latami zawarliśmy traktat handlowy z Francyą, przyczém dodany zostałem do pomocy ku méj radości i zaszczytowi panu Cobdenowi, który wtedy był jednym z moich kolegów w rządzie. Kiedyśmy ów układ zawarli, nie sądziliśmy, żeśmy postawili całkowity system, lecz mniemaliśmy, żeśmy postawili stanowczy i znaczny krok w kierunku do całkowitego systemu. Tuszyliśmy sobie także, że przez to utorowaną zostanie droga do dalszego rozwoju i z największą boleścią dziś widzę, że rząd Francyi znajduje się w rękach osób nadzwyczaj zdolnych, którzy w chwili, w któréj kraj się znajduje w wielkich kłopotach pod względem finansów i ma powód do nadania przedewszystkiém przemysłowi swemu całéj wolności, marzyć mogą, iż przez wsteczny krok w polityce na polu prawodawstwa handlowego pozyskają źródła do uiszczenia się z ciężkich zobowiązań. Smutném jest nader patrzeć na podobne rzeczy. Pod względem Anglii smutném jest, ponieważ my, w razie jeżeli dalsze ograniczenia wprowadzone zostaną, pod niemi cierpieć musimy, a handel nasz zostanie zatamowany i w pewnym stopniu zmniejszony. To zaś znaczy, jak wszyscy wiemy, odpowiednie zmniejszenie dochodu i dobrobytu. Lecz, panowie, przy wielkim tym udziale dla szczegółowych gałęzi rękodzielniczych, które przedewszystkiémby ucierpiały, niech mi będzie wolno wypowiedzieć, że główny powód ubolewania nie nas samych dotyczy. Dzięki Bogu handel Anglii obejmuje obecnie tak dominujące stanowisko w świecie całym, że już minęły czasy, w których zależném się było od tego lub owego kraju, i rzeczywiście, jakkolwiek to sentymentalnie brzmieć może, ubolewam w sprawie téj więcéj w interesie Francyi. Ubolewam nad nią ze względu na nas, ubolewam i ze względu na Francyą w interesie cywilizacyi, w interesie pokoju i przyjacielskiego stósunku w ogóle ludzi do siebie, gdyż cywilizacya i wykształcenie i moralność, tudzież pokój i przyjacielskie porozumienie pomiędzy ludźmi są w jednym wielkim a dziwnym związku z przyjacielską komunikacyą pomiędzy narodami Europy, któréj pośredniczy handel. Nie możemy jednakże roszczeń Francyi pod względem wolności uporządkowania swych własnych interesów zakwestyonować. Byłoby to niewłaściwém, gdybyśmy się w to mięszać chcieli, lecz możemy wynurzyć uniżenie i z poszanowaniem i po przyjacielsku nadzieję, ażeby kraj ten dał się spowodować do nabrania rzetelniejszego za atrywania na swe interesy i żeby szukał środków do ulżenia ciężarów raczéj w sile wolności niż w przymusie sztucznych urządzeń.“

W przydłuższéj mowie, jaką lord Derby w tych dniach powiedział w Liwerpoolu jako prezes stowarzyszenia agronomicznego Liwerpoola i Manchestru, głównie dotykał kwestyi agronomicznéj.

Pod względem świeżych wydarzeń w Adlershott i zbiegania się koni zamieszcza Punsh następujące zapiski dzienne oficera gwardyi przybocznéj: „Dnia 29 sierpnia 1871. Pod Adlershott rozłożyliśmy się obozem. Zsiedliśmy z koni pomyślnie. Znaleźliśmy piękne piaszczyste miejsce, wbiliśmy kołki na trzy cale głęboko w piasku. Przywiązaliśmy liny do kołków a konie do lin. Wszystko poszło pięknie, porządnie i przyjemnie. Któżby śmiał powiedzieć, żeśmy nie przygotowani do wojny? — Dnia 30 sierpnia. Wszystko zasypia lub gaworzy. Gęganie gęsi lub szczekanie psów. Konie (300) urwały się. Zatrały ze sobą kołki i wszystko inne. Wszyscy udali się w pogoń za nimi. — Rezultat przedsięwzięcia: a) nakazano żołnierzom, ażeby w przyszłości nie spuszczali się na powrozy ukręcone z piasku lub innego podobnego materyału; b) nie dopuszczano gęsi do armii; c) nie dozwolono przebywać w obozie młodym psom. Poczyniwszy te zmiany i ulepszenia, uważa się armia angielska za zreorganizowaną.“

Podług telegramu nadesłanego z wód morskich Torquay oczekują tam w przyszłą sobotę — wbrew wszelkim przeciwnym pogłoskom — przybycia familii Napoleona. Poczyniono już wszystkie przygotowania na przyjęcie tak dostojnego gościa.

Pod względem zawieszenia robót w Newcastle oświadcza sekretarz związku dających pracę w Newcastle w piśmie wystósowaném do Timesa, że angażowanym w Niemczech maszynistom zwrócono uwagę na to, iż w Newcastle istnieje strike, i że ich siły właśnie użyte być mają w pierwszéj linii do przełamania tegoż bezrobocia. Świętujący robotnicy już sami się o to postarali, ażeby o strike wiedziano na lądzie stałym, chcąc tym sposobem wstrzymać zagranicznych robotników od przyjęcia miejsc im ofiarowanych. W skutek tego w wielu kontraktach zamieszczono osobną klauzulę, w któréj jest mowa o zawieszeniu pracy. — Również i pan Wilke, konsul jeneralny niemieckiego państwa, przesyła Timesowi „nadesłano“, ażeby zbić twierdzenie, jakoby maszyniści mieli byli podpisywać kontrakty swe w obecności pruskich urzędników policyjnych i jakoby się robotnicy ci jeszcze znajdowali obecnie w Londynie, pozbawieni wszelkich środków. Co do punktu ostatniego pisze pan Wilke: W zeszły piątek z rana przybyło 79 z tych ludzi parowcem z Newcastle do Londynu i udało się do naszego konsulatu, ażeby sprawę swą przedstawić i prosić o zapomóżkę. Dałem każdemu na pokrycie najnaglejszych potrzeb po pół korony (2½ szylinga), gdyż byli oni na wpół zgłodniali i ofiarowałem im na własną mą odpowiedzialność wolny przejazd do Hamburga. Siedmdziesięciu trzech przyjęło moję pomoc i wyjechało w sobotę z rana z Londynu do Hamburga. Późniéj w ciągu dnia przybyli do mnie pozostali i powiedzieli, że nie chcą wracać, ponieważ znaleźli robotę w Londynie.

Od kilku dni mówią tu wiele o oszustwie, przez które kilka osób z wyższych sfer straty poniosło. Jak się wykazuje, krocie poważnych i majętnych ludzi w społeczeństwie otrzymało w ostatnich czasach listy od człowieka, który twierdził, że jest w posiadaniu pudełka z dyamentami w wartości 4 milionów franków i ważnych papierów, należących do cesarzowéj Eugenii. Podczas zamięszania, jakie nastąpiło po dniu 4 września, opiewa list, pudełko to skradziono z Tuilerów, a człowiek, który je posiada, znajduje się obecnie w więzieniu i nie jest w stanie przedmiotów tych spieniężyć. Za zapłaceniem 2000 fraków pod danym adresem chce wydać odbiorcy tego listu pudełko to, ażeby przedmioty w niém zawarte były sprzedane lub téż za wypłatą pewnéj sumy wręczone właścicielowi. W obu razach przychód ze sprzedaży przedmiotów, zawartych w pudełku tém, podzielony będzie pomiędzy dzisiejszym właścicielem a odbiorcą tegoż pudełka. Pomimo, że Standard zbytecznie w swym dzisiejszym numerze zapewnia, iż podobne pudełko wcale nie istniało, wpadło jednakże wielu ludzi w łapkę.

Telegramy.

Konstancya, 11 września po południu. Cesarz jutro tutaj przybędzie, wszelako wróci jeszcze na wyspę Mainau. W środę o piątéj po obiedzie udaje się cesarz przez Fryburg do Baden-Baden.

Friedrichshafen, 11 września. Oczekują tutaj z okazyi urodzin królowéj Olgi przybycia cesarza niemieckiego, wielkiego księcia badeńskiego i jego małżonki. Królowa niederlandzka i książę niederlandzki przybyli tutaj.

Paryż, 11 września. Prezydent rzeczypospolitéj dawał wczoraj obiad dyplomatyczny, na którym znajdowali się hr. Arnim, poseł włoski hrabia Nigra jako téż posłowie innych państw z wyjątkiem księcia Metternicha i dr. Kern. Według Agence Havas mylną jest pogłoska, jakoby książę Choiseul miał być mianowany francuskim posłem w Berlinie, natomiast potwierdzać zdaje się wiadomość, że margrabia de Gabriac na dotychczasowym pozostaje urzędzie.

Lizbona, 11 września. Według wiadomości z Rio de Janeiro z dnia 23 sierpnia przeszedł w drugiém czytaniu projekt do prawa o emancypacyi niewolników, w tym roku jednakowoż nie uzyska on sankcyi cesarskiéj.

Bruksela, 10 września. Według „Etoile belge“ postanowiło stowarzyszenie fabrykantów maszyn zamknąć zakłady fabryczne od dnia 12 bm., jeśli robotnicy, odbywający bezrobocia, nie wrócą dotychczas do pracy.

Bruksela, 10 września. Journal de Bruxelles donosi, że w skutek reklamacyi rządu belgijskiego zniosły Włochy kwarantannę, któréj podlegały okręty wracające z Antwerpii. Podług wymienionego pisma i rząd hiszpański takie same wyda rozporządzenie.

Belgrad, 11 września. Dla zaznaczenia zaufania, jakie rząd ma do skupczyny, mianował on do niéj tylko 18 reprezentantów, jakkolwiek przysługuje mu prawo mianowania 32. Ministerstwo udaje się w tych dniach do Kragujevatz'a, ażeby brać udział w posiedzeniach skupczyzny.

Ostatnie telegramy.

Frankfurt, 12 września. Frankfurter Presse zaprzecza wiadomości rozpowszechnionéj o przełożeniu siedliska konferencyi do Wersalu. Niemieccy dyplomaci, którzy dotąd pomagali panu Arnimowi, tak samo i pełnomocnik Francyi powrócą wkrótce i podejmą na nowo prace, po załatwieniu kwestyi zasadniczych, które stoją na przeszkodzie szybkiemu rokowaniu.

Peszt, 11 września. Przed zebraną radą ministrów przedłożono biskupowi Jekelfalusi królewskie pismo odręczne, które gani zachowanie się biskupa pod względem nieomylności. Biskup oświadcza, iż się podda władzy królewskiéj.

Paryż, 11 września. Sprawozdanie jeneralne komisyi budżetowéj wywodzi, że wydatki nie powinny być uszczuplane. Naród, który po takich wstrząśnieniach, w pośród tak wielkich ruin daléjby żył tak jak dotąd, nie nakładając na siebie prywacyi, zasłużyłby na zgubę. Sprawozdanie kładzie przycisk na to, że rząd dał formalne zapewnienie, iż nie będą formowane żadne nowe oddziały wojska, dopóki zgromadzenie narodowe nie potwierdzi nowego prawa wojskowego. Francya potrzebuje armii i marynarki, lecz zarazem pragnie i potrzebuje pokoju; nie zwracając wzroku w przyszłość, któréj losy w ręku Boga spoczywają, kraj domaga się spokoju, potrzebnego do odzyskania sił, do zebrania się i odrodzenia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 12 września. Grenzboten zamieszczają odpowiedź jenerała komenderującego 5 korpusem armii, pana **Kirchbach**, który zaprzecza doniesieniu podanemu w Revue des deux Mondes, jakoby korpus jego miał był rabować mieszkańców osad, w których był rozłożony. Pismo pana jenerała brzmi w dosłownem tłómaczeniu: „Pod względem zarzutów, jakie zawarte są w artykule Revue des deux Mondes z 1 kwietnia b. „ „Versailles pendant le siége““ przeciwko wojskom a właściwie oficerom V korpusu armii z dywizyi IX i X, których oddziały jedyne stały w Ville d'Avray a raczéj Rocquencourt podczas oblężenia Paryża, zażądano raportów. Sprawozdania obu dywizyi wykazują jednozgodnie, że zarzuty owe nie mają żadnéj podstawy. Wszystkie przedmioty, jakie potrzebne były dla żołnierzy, mianowicie w niekorzystnych porach roku, jesienią i zimą przy najwyższém wytężeniu sił w służbie forpocztowéj i wykonywaniu innych robót, rekwirowane były po formie przy pociągnięciu do tego merów i ich adjunktów. Opustoszałym domom, w których żołnierzy umieścić trzeba było, dano potrzebne urządzenia przez sprowadzenie mebli z innych domów, opuszczonych przez mieszkańców. Jeszcze w czasie obecności wojsk V korpusu armii w Ville d'Avray odbywali oficerowie śledztwa w domach pod względem powstałych tam pożarów i spustoszeń. Śledztwa te niewątpliwie wykazały, że w owych spustoszeniach brali biedniejsi mieszkańcy udział, którzy się téż zbogacali mieniem lepiéj uposażonych od siebie współobywateli; zachodziło to zresztą i w innych miejscach, nietylko w Ville d'Avray. Twierdzenie, jakoby fortepiany miano zabierać, nie ma najmniejszego sensu. W Ville d'Avray wykonywane były wszystkie środki, jakie administracya wojskowa wydawać była zmuszona, z największą ludzkością; i tak nigdy nie został tam wykonany całkiem rozkaz o wydalenie mieszkańców z promienia forpocztowego. Mer i cała uboższa część ludności pozostała w miejscu aż do poddania się Paryża, pomimo, że szpiegowanie téj ludności dosyć zdawało się być uzasadnioném przez peryodycznie się powtarzający, nader trafny ogień z cytadeli Mont Valérien.

Co się tyczy zarzutu, że z domu pani Furtado w Rocquencourt skradziono srebra, doniesiono, że w owym domu nigdy się srebro nie pojawiło. Zawiadowca domu pani Furtado, nazwiskiem Dominique, który od pierwszego do ostatniego dnia był tam obecnym, oświadczał po kilka razy, że wolni strzelcy, którzy tam stali na kwaterze przed dniem 19 września 1870 roku, zabrali ze sobą wszystkie kołdry. Zawiadowca ten uskarżał się o każdy drążek, który żołnierze nieprawnie z jego płotu wyjęli, o każdą drobnostkę, przez którąby mógł być możebnie poszkodowanym, bardzo u oficerów, a przecież o stracie lub skradzeniu srebra nigdy nic nie mówił, coby był bez wątpienia uczynił, gdyby było coś prawdy w doniesieniu, zamieszczoném w Revue des deux Mondes. Sądowe przesłuchanie Dominique'a sprawdziłoby to, co się niniejszém powiedziało.

Poznań, dnia 27 lipca 1871.

Jenerał komenderujący (podp.) Kirchbach.“

— * Parafianie kościoła w Chojnie pod Gołańczą składają w Orędowniku **publiczne podziękowanie** panu Walentemu Trzcińskiemu z Poznania, który odnowienie ambony i chrzcielnicy wykonał w kościele tym ku powszechnemu zadowolnieniu, oraz tamtejszemu probszczowi, który nietylko radą ale i zasiłkiem pieniężnym przyczynił się do odnowienia kościoła tego. Podziękowanie to publiczne kończy się słowami, które tu dosłownie powtarzamy, wynurzając nadzieję, że utkwią one w pamięci naszéj społeczności: „Po cóż nawet w kościołkach naszych ma pracować żyd lub innowierca, jeżeli mamy swoich, który i lepiéj i taniéj nam zrobią od obcych. Miejmy zaufanie do siebie, wspierajmy się wszędzie, a będzie nam wszystkim lepiéj.“

— * W domu pana Żupańskiego przy ulicy Nowéj wybuchł wczoraj po południu **pożar**, który jednakże wkrótce ugaszonym został.

— * Przez nieszczęśliwą **pomyłkę** zamieszczono w wczorajszym numerze Dziennika w wzmiance o ślubie panien Moraczewskich podano fałszywie nazwiska dwóch braci, którzy je poślubili. Nowożeńcy, pp. Bolesław i Władysław, nie nazywają się „Łaszczewscy“ jak mylnie wydrukowano, lecz „Łaszczyńscy.“ synowie oficera weterana z r. 1831, w Księstwie naszém powszechnie znanego.

— * Na **inwalidów naszych we Francyi** otrzymaliśmy od wiarusa z r. 1831 talarów 1., Razem więc złożono 56 tal. 15 sgr.

— * **Pierwszy prezes** tutejszego sądu apelacyjnego, **hrabia** Schweinitz, obchodzić będzie w dniu 4 października bm. 50-letni **jubileusz** swéj służby.

— * Przy kolei **poznańsko-toruńsko bydgowskiéj** zaprowadzają już telegraf na przestrzeni, która wkrótce oddaną zostanie do użytku publicznego z Poznania do Inowrocławia. Również i roboty w obrębie tutejszéj fortecy mają być tak przyspieszone, ażeby i na przestrzeni do starego dworca jeszcze w téj jesieni komunikacya mogła być otwartą.

— * Wczoraj rozpoczęły się roboty nad **kanalizacyą** ulicy Wilhelmowskiéj czyli Alei.

— * **Ospa** w mieście naszém jeszcze się sporadycznie pojawia. W zeszłym tygodniu zapadło na tę epidemią 7 osób. Z dawniejszego czasu pozostało chorych 12 osób, tak że ogólna liczba dotkniętych ospą wynosiła 19 osób. Z tych 3 osoby umarły a 3 wyzdrowiały, 13 zaś pozostało w kuracyi. W lazarecie garnizonowym nie było chorych na ospę.

— * **Grunt p. Niklasa** przy placu Zielonym sprzedany został onegdaj za 30,000 tal. pani Schottlaender. Komorne przynosiło 1600 talarów. — Grunt Pannewitza, przy ulicy Berlińskiéj No. 29, przeszedł za tak samą cenę w ręce kupca pana Jacobsohna.

— * **Dziwną złośliwość** wywarł w tych dniach jakiś uczeń rzeźniczy na handlarzu bydła na Śródce. Kupiec bydła, zapewne z powodu bólu oblał sobie głowę okowitą. Chłopak lekomyślny zapalił mu czuprynę, co naturalnie połączone było z dolegliwościami dla cierpiącego na ból głowy.

— * Na **wczorajszém zebraniu komisyi pogadankowéj** w lokalu Towarzystwa Przemysłowego obecni członkowie, uznając konieczną potrzebę wprowadzenia co prędzéj w życie i urzeczywistnienia planu szkoły wieczornéj, postanowili uczynić wniosek do dyrekcyi o zwołanie w jak najkrótszym czasie walnego zebrania członków Towarzystwa, na którém komisya szkólna przedstawi projekt szkoły i na którém obmyślone będą środki celem zebrania potrzebnych na rzecz téj szkoły funduszów. — Prawdopodobnie walne zebranie członków Towarzystwa Przemysłowego będzie miało miejsce w przyszły poniedziałek.

— * Powtarzamy dziś jeszcze raz następującą **wiadomość**, zamieszczoną w wczorajszym numerze Dziennika, ponieważ nazwiska były wczoraj poprzekręcane przez fatalną pomyłkę:

Wczoraj połączyły się dwie znane wielkopolskie rodziny **podwójnym węzłem:** dwaj bracia panowie Bolesław i Władysław Łaszczyńscy poślubili dwie siostry panny Maryą i Józefę Moraczewskie. Ślub odbył się w Chaławach.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 13 września Eulogiusza biskupa; w kalendarzu słowiańskim Aromisława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 21.

Długość dnia 12 godzin 59 minut.

Dnia 13 września 1637 koronacya Cecylii Renaty. — 1683 uroczysty wjazd Jana Sobieskiego do Wiednia. — 1773 zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1831 utarczka pod Markuszowcem.

Z pod Krobi, 8 września. (Towarzystwo śpiewu. — Osiedlenie się lekarza. — Świeckie bierzmowanie. Uszkodzony most. — Jarmark. — Pożary). W upłyniony wtorek zawiązało się w Krobi Towarzystwo śpiewu i muzyki za podnietą Towarzystwa zawiązanego w Poznaniu pod nazwą „Harmonia“. W skutek wydanego okólnika zebrało się na posiedzenie w dniu wyżéj oznaczonym w szkole kat. 12 członków po części nauczycieli a dnia następnego zgłosiło się jeszcze 4 członków. Na zebraniu odczytano nasamprzód korespondencye Harmonii, a następnie i przepisy tegoż Towarzystwa, które z niektoremi zmianami za podstawę przyjęto i nowo utworzone Towarzystwo jako filia do Harmonii się przyłącza. Zebrania mają się odbywać co miesiąc w pierwszą sobotę po każdym piętnastym a pierwsze zebranie uchwalono odbyć dnia 16 bm. Dyrekcyą objął p. Piotrowski z Niepartu a na jego zastępcę obrano p. Droszcza z Kołaczkowic. Każdy członek zobowiązany płacić 2½ sgr. miesięcznie na zakupienie potrzebnego materyału dla Towarzystwa.

Powiatowy chirurg p. Sello, mieszkający dotąd w Rawiczu, przeniósł się przed przeszło dwoma tygodniami do Krobi, polecając się względom szanownéj publiczności z okolicy.

Dnia 26 z. m. jedna z najuczciwszych obywatelek krobskich, idąc ulicą o 10 godz. wieczorem mężowi swemu naprzeciw, którego powrotu z podróży właśnie oczekiwała, została zaczepioną przez dwóch kulturtregerów z inteligencyi krobskiéj, przez nich zelżoną w najnieprzyzwoitszy sposób a na domiar obitą. Mąż pokrzywdzonéj żony zaniósł całą sprawę do prokuratoryi; o wypadku procesu nie przepomnę wam w swym czasie donieść.

Most na rządowéj żwirówce poniecki między Pudliszkami a Karcem, zniszczony jeszcze w czasie nagłego stajenia tegorocznych wielkich śniegów, dotąd nie został zrestaurowanym. Urządzono wprawdzie boczny przejazd, ale tenże nie wystarcza i w ogóle do przejazdu jest niebezpiecznym, zwłaszcza nocą ciemną. Życzeniem jest podróżującéj publiczności, aby rzeczony most był rychło przyprowadzony do normalnego stanu. Były przypadki, że jadący do Bojanowa od strony Chocieszewic tą żwirówką, wracać musieli z ciężarem do domu przez Rawicz, a więc przynajmniéj dwie mile daléj bezpotrzebnie objeżdżać.

Dnia 5 b. m. odbył się w Krobi trzeci jarmark z porządku, na który przyprowadzono znaczną ilość bydła rogatego i trzody chlewnéj, koni mniéj. Kupców zwłaszcza obcych było bardzo wiele — ceny bydła rogatego znaczne, tak samo i konie płaciły a za to trzoda chlewna, inne lata tak dobry zysk przynosząca, w tym roku mało popłaca.

Dnia 2 b. m. spaliły się w Siemowie pod Gostyniem trzy stogi z żytem; ogień był podłożony, jak się domyślają, a nawet

pewnego robotnika w skutek tego przyaresztowano. Dnia następnego zgorzała w Konarach pod Jutrosinem stodoła z całym tegorocznym sprzętem gospodarzowi R. i ze stogiem owsa przy stodole postawionym i niektóremi sprzętami gospodarczemi. Ogień miał być także podłożonym.

Po czterotygodniowéj pięknéj pogodzie pierwszy deszcz mieliśmy dnia 5 b. m. wieczorem, który lubo był rzęsisty, ale bardzo krótko trwający, dla czego bynajmniéj nie zaspokoił naszych życzeń. Ziemia bardzo spiekła, órka idzie zatem z wielkim oporem, w skutek czego wielu gospodarzy będzie zmuszonych siać zboże bez poprzedniéj uprawy, jak tu mówią, na jednę skibę. Żniwa zupełnie ukończone, plon mierny, słomy za to dużo. Perek pod kierzkami bardzo mało.

— * **Cytryna jako środek zaradczy przeciwko wszelkim rodzajom trucizny.** Pewien wyższy oficer z armii francuskiéj w koloniach, M. Sachet, opisuje nader ciekawy wypadek w téj mierze w następny sposób: „Gdy rząd na Martinique, fort Desaix na nowo odbudować rozkazał, znajdowała się moja kompania w fosach. Jeden z moich żołnierzy podnosił kamień, przy téj operacyi ukąsił go w rękę bardzo jadowity żółty wąż, znany pod nazwą trigonocephalus. Kazałem przywołać felczera, który wykonał cięcie krzyżowe przez ranę i napuścił ranę sokiem cytrynowym, ręka była już znacznie obrzękła. Po operacyi zażył pacyent kieliszek oliwy i w samym kieliszku znowu taką samą ilość rumu. Dawka ta miała posłużyć na to, aby go utrzymać przy zwykłym humorze i ocucić z przestrachu. W następnych 24 godzinach powtarzał nastrzykiwanie soku cytrynowego w ranę co pół godziny i w miarę tego, jak sok w ranę wsiąkał, czém raz bardziéj opuchnięcie znikało, a na drugi dzień z rana przedstawiała zaledwie małe ślady zapalenia. Gdym wyraził lekarzowi moje niezwykłe zdumienie nad sposobem jego kuracyi, zaproponował mi, abym się z nim udał w pewne ustronie, gdzie napotkaliśmy mnóstwo gniazd wężowych. Stanąwszy przed starym murem, wsadził lekarz rękę do otworu przynajmniéj po łokieć i wyciągnął z niego olbrzymiego żółtego węża, którego silnie za szyję trzymając nastawił mu owoc długi bananu, które służą tym wężom za pożywienie. Wąż natychmiast ukąsił owoc, który sczerniał jak atrament. Lekarz zaczął napuszczać kropla po kropli sok cytrynowy w zczerniały owoc, a wkrótce odzyskał on swą naturalną pierwotną barwę.“

— * **Zwyczaje angielskie.** Podobno markiz de Lorne, zięć królowéj Anglii, ma się stawić przed szeryfem za to, że w niedzielę jechał w powozie.

„Ależ jechałem do kościoła“, powiedział markiz.

„To tém bardziéj powinieneś był pan iść pieszo“, odrzekł mu oskarzyciel.

W tym względzie przepis jest wyraźny i markiz, pomimo że jest synem księcia d'Argyl i pomimo pokrewieństwa z rodziną królewską przegra sprawę.

Chociaż rodzina de Lornów należy do najstarożytniejszych w Szkocyi, chociaż markiz do Lorne ma za żonę księżniczkę Ludwikę, brat jego, drugi syn księcia d'Argyl, jest obecnie zwykłym negocyantem w Liverpool. Codziennie potomek ten znakomitych rodów, powinowaty rodziny królewskiéj — pojawia się na giełdzie w paletocie strzępkami bawełny okrytym i załatwia swoje interesa jako kupiec.

— * **Telegrafistki.** W urzędzie telegraficznym centralnym w Londynie pracuje 250 mężczyzn, a młodych kobiet aż 485. Mężczyźni wyłącznie są przeznaczeni do pełnienia nocnéj służby. Pomiędzy roznosicielami telegramów jest 3000 kobiet. W carstwie moskiewskiém i Królestwie Polskiém mnóstwo kobiet jest zatrudnionych w służbie telegraficznéj. Na sukniach przepisanego koloru noszą one surduciki mundurowe i kepi na głowie. Na kolejach moskiewskich kasyerami są prawie wyłącznie kobiety, okazało się bowiem, że są równie zręczne, a uczciwsze od mężczyzn.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Siódmy spis przedpłacicieli na **Gramatykę Sanskrytu** prof. Fr. Boppa przez ks. Fr. Ks. Malinowskiego:

96.	JO. książę Roman Czartoryski z Rokosowa pod Poniecem.	
97.	Profesor doktor Rymarkiewicz z Poznania	1 tal.
98.	JW. ks. biskup Cibychowski z Gniezna	5 „
99.	Jks. delegat Kopal z Tucholi	5 „
100.	Dr. Bolewski z Tucholi	5 „
101.	Jks. Ruszkiewicz z Grodziska pod Pleszewem	— „
102.	Jks. kanonik Wojciechowski z Gniezna	5 „
103.	Jks. dr. Kegel z Krotoszyna	4 „
104.	Dr. Libelt z Brdowa pod Gołańczą	4 „
105.	Zarząd Tow. Przy. Nauk Poznańskiego	4 „
106.	Hr. Alfons Sierakowski z Waplewa p. St. Dworem	5 „
107.	P. A. Prądzyński z Wałdowa pod Sempolnem	— „
108.	Jks. dz. Królikowski z Wałdowa pod Sempolnem	— „
109.	Wa. pani Prądzyńska ze Skarpy pod Sempolnem	— „
110.	JO. książę Adam Bogusław Czartoryski z Bonu	5 „
111.	Pan Karól Kozłowski z Rokosowa pod Poniecem	5 „
112.	P. Hilary Łakomicki z Machcina p. Smiglem	4 „
113.	Jks. Sobeski proboszcz ze Słupów pod Szubinem	4 „
114.	Jks Temicki prob. z Konojadu p. Kościanem.	— „
115.	Jks. Autoni Górkiewicz z Odolanowa	4 „
116.	Jks. kanonik Bartoszkiewicz z Chełmna	4 „
117.	Jks. proboszcz Machorski z Lissewa p. Chełmnem	4 „
118.	Ks. Osiński ze Słupów pod Szubinem	2 „
119.	Jks. Sieg z Pelplina	4 „
120.	Jks. Knopp z Pieniążkowa	4 „

Mamy sobie za obowiązek donieść, że dotychczas zebrana przedpłata nie pokryła jeszcze nawet ani wstępnych kosztów; że wprawdzie, mimo to nie wstrzymaliśmy druku, który jest bardzo mozolny i dla tego wolno postępuje, że jednak wszystkich miłośników umiejętności prosim usilnie, aby nam w wydawnictwie tém udzielili rychlejszéj i skuteczniejszéj pomocy.

Przy téj sposobności zawiadamiam wszystkich badaczy ojczystego języka, a mianowicie tych, którzy nabyli Gramatykę języka polskiego ks. Fr. Ks. Malinowskiego, że do téjże Gramatyki mamy już przygotowany do druku:

Dodatek

objaśniający i uzupełniający

przez samego autora napisany.

Narady toczące się od roku blisko w łonie komisyi ortograficznéj, w ciągu których autor miał nieraz sposobność bronienia i rozwijania swego systemu, przekonały go o potrzebie podzielenia się z wszystkimi rodakami tym, co w gronie komisyi albo nowego podał, albo bliżéj uzasadnił, wreszcie sprostował. Ponieważ dodatek ten będzie zawierał ważne bardzo uzupełnienie wokalizmu polskiego, przeto mniemam, że wszystkim właścicielom krytycznéj Gramatyki polskiéj wydanie jego będzie pożądaném. Co do warunków nabycia, donoszę, że przedpłaciciele na obiedwie Gramatyki, tj. polską i sanskrycką, otrzymają ten dodatek bezpłatnie, dla innych zaś kosztować on będzie 1 talara.

W Poznaniu, 11 września 1871 r.

Dr. Rzepecki.

— * Od 1 października zacznie wychodzić w Toruniu co czwartek w południe pismo rólnicze, pod tytułem **Gospodarz**. Jest ono przeznaczone głównie dla dzierżących mniejsze i średnie posiadłości i obiecuje zachować w pracach swoich sposób pisania dla każdego jasny i zrozumiały. Cena wynosi 5 sgr. kwartalnie. Zapisywać je można na wszystkich urzędach pocztowych. Wydawcą pisma tego jest pan Edward Donimirski w Łysomicach pod Toruniem.

* **Tygodnika Wielkopolskiego** No. 36 wyszedł z druku i zawiera: List dr. Henryka Levittoux do dr. Karola Libelta odpowiedzi na jego artykuł o drugiém wydaniu Flozofii Natury w języku polskim. — Historya siwego włosa. Powieść Władysława Łozińskiego. (Ciąg dalszy.) — Testament Lelewela, wiersz Henryka Merzbacha. — Teorye polityczne XVI wieku, skreślił dr. W. M. Olendzki. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Russald am 1 Januar 1872. — Wycieczka do Saskiéj Szwajcaryi przez Hr. na Lodowéj Turni. (Ciąg dalszy). — Pokłosie. — Skrzynka do listów.

— * **Zagrody** wyszedł No. 17 i zawiera: Objaśnienia religijne i moralne. — Śpiewka grabarza, przez J. N. Kaniewskiego. — Pszczoła. — Wartość grosza i wartość czasu. — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

— * **Przewodnika ekonomicznego** wyszedł z druku No. 37 i zawiera: Kwestya kommassacyi gruntów. — Koleje żelazne w Rosyi. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rólnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 września.

BAZAR. Pani Skarzyńska z Chełkowa, Kruzenstern z Krakowa, pani Krajewska z Komorza, pani Chłapowska z Bonikowa, pani Jaraczewska z Lipna, hrabina Żółtowska z Czacza, Szołdrski z Popowa, hr. Szołdrski z fam. z Brodowa, Szułdrzyński z Łabiszyna, Kurnatowski z Pożarowa, pani Rekowska z córką z Koszut, Zarzycki z Warszawy, Rembowski z Kórnika, pani Rembielińska z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Hr Żółtowski z Ujazdu, Śmiechalski z Galicyi, Chrzanowski z Krakowa, Kochanowski z Warszawy, Michelson z Gdańska.

HOTEL DU NORD. Reszka z Hamburga, proboszcz Stefański z Cerekwicy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Puszczykowa, Garczyński z Węgorzewa, Urbanowski z Turostowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Krześlic, Urbanowski z żoną z Wielkowyi, Żółtowski z Bytkowa, Balczewski z Warszawy, Żółtowski z Zajączkowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Suchodolski z fam. z Wągrówca, pani Zielechowska z Mur. Gośliny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 10 września. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto. nr. 0 $10\frac{1}{2}$—$9\frac{2}{3}$ tal. nr. 0 i 1 $9\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal. rżana nr. 0 $7\frac{5}{6}$—$\frac{5}{12}$ nr. 0 i 1 $7\frac{5}{12}$—$\frac{1}{6}$ tal.

Poznań, 11 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4\frac{2}{3}$ — tal. $\frac{1}{2}$., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 września.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypowiedz. — węcpli; na wrzesień $48\frac{1}{2}$, wrzesień-październik $48\frac{1}{2}$, na jesień $48\frac{1}{2}$, październik-listopad $48\frac{1}{2}$, listopad-grudzień 49 grudzień-styczeń 1872 r. — talara.

Obowita: na wiosnę, wypow. — kwart, na wrzesień $17\frac{1}{4}$, październik $16\frac{7}{12}$, listopad $15\frac{21}{24}$, grudzień $15\frac{5}{6}$, styczeń 1872 rok. — tal., luty 1872 roku—tal., w miejscu bez beczki —, kwiecień-maj w związku $16\frac{1}{2}$ tal.

Giełda berlińska, 11 września.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. ($4\frac{1}{2}$%) $99\frac{1}{4}$ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{3}{4}$ płac. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) $85\frac{1}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 124 płc.

List. zast.: Zachod.-prusk. (3%) 80 żądano, dto ($4\frac{1}{2}$%) $89\frac{1}{4}$ płac., dto ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{2}$ płacono. Pozn. nowe (4%) 90 płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 93 płac. Prusk. (4%) $93\frac{1}{4}$ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. (4%) $57\frac{1}{8}$ płac. Rent. papier. ($4\frac{1}{2}$%) $49\frac{1}{4}$ żąd. Losy z r. 1854 (4%) 78 płc. Losy kredyt. z r. 1858 102 płac. Losy z r. 1860 (5%) $83\frac{1}{4}$ płacono. Losy z r. 1864 (4%) $76\frac{1}{4}$ płac. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) $129\frac{1}{2}$ płacono. Rosyjska-polska oblig. skarb. (4%) $71\frac{3}{4}$ płacono. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $93\frac{1}{4}$ płacono. dto cząstki po 500 złp. (4%) 102 płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 71 płc. Listy likw. $59\frac{3}{8}$ płc. Włoska poż. (5%) $58\frac{3}{8}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $88\frac{5}{8}$ płac. Rumuńskie oblig. kej. ($7\frac{1}{2}$%) $40\frac{1}{4}$—40 płac. Turecka pożycz. $44\frac{1}{8}$ żądano. Ameryk. pożycz. (6%) $96\frac{1}{4}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 164 płacono. Galic.-Karóla Ludwika $105\frac{1}{4}$—5 płacono. Austryacko-Francuz. $207\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—8—$7\frac{1}{4}$ płac. Warszaw.-wiedeń. $78\frac{1}{2}$ pł. Banki itd. Austryac. kredyt. mob. 161 i —$\frac{1}{2}$—$60\frac{3}{4}$ płc. Poznańsk. prowinc. 113 płc. Szląsk. stow. bank. (4%) $139\frac{1}{4}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $99\frac{3}{4}$ płac. Hausem ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{2}$ płac. Lenkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) $96\frac{3}{8}$ płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{3}{4}$ żąd. ldr. $110\frac{1}{4}$ płc., suwereny 6. 20 płac., nap. 5. 9 płacono, półimper. — płc., doll. 1. 11 żądano. Złota w sztabach funt celny 457 żąd. Srebra funt celny 29. 14 płac. Zagraniczne bankn. 99 płacono. Austr. bankn. $8\frac{5}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $80\frac{1}{16}$ płac.

— **Dyskonto bankowe 4**

Giełda szczecińska, 9 września.

Pszenica: wyżéj; na jesień i na wiosnę $77\frac{3}{4}$ tal. Żyto: wyżéj, na wrzes.-paźdz. $51\frac{1}{2}$, paźdz.-listopad $51\frac{1}{2}$, na wiosnę 52 tal. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $28\frac{1}{2}$, na wrzesień-paźdz. $27\frac{11}{12}$, kwiecień-maj $27\frac{1}{4}$ talara. Okowita stale w miejscu $19\frac{1}{2}$, na wrzesieńpaździernik $18\frac{7}{8}$, paźdz.-listopad i kwiecieńmaj $18\frac{1}{8}$ tal.

Giełda wrocławska 9 września

Na targu		W srebrn. za szefel pruski			W tal. sgr. i fen. po 200 funt. celnych = 10 kilogramów								
		piękn.	śr.	pośled	piękna			średnia			pośled.		
					tal	sg	fn	tal	sg	fn	tal	sg	fn
postanowienia komis. rolic.	Pszenica biała	92—94	91	78—86	7	14	—	7	7	—	6	25	—
	„ żółta	91—92	89	78—86	7	9	—	7	2	—	6	25	—
	Żyto	62—63	60	57—58	5	—	—	4	23	—	4	18	—
	Jęczmień	47—49	43	40—42	4	12		3	26		3	23	4
	Owies	28—9	27	—26	2	26	—	3	8		3	14	—
	Groch	67—73	64	57—61	5	12	—	4	22		4	15	6

za 100 kilogr. netto.

	Towar piękny			średni			pośled.		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
postanowienia kom. ban. Rzep	11	13	—	10	22	6	10	—	—
Rzepik zimowy	10	25	—	10	5	—	9	12	6
Rzepik latowy	10	—	—	9	15	—	9	—	—
siemię lniane	9	10	—	8	22	6	8	7	6

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i bon Francuzek

Pani Zaleskiej,

dawnéj uczennicy Hôtelu Lambert w Paryżu, rue Brochant 11 (Batignolles)

Obecnie dostać można guwernerów, guwernantek i bon za niższe jak przed wojną wynagrodzenie.

Nakładem księgarni

J. K. Żupańskiego

wyszły:

1) **Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza.** 1809 do 1820 po raz pierwszy z autografu wydane. Tom I. rok 1809—1813, Tom II., który w 3 miesiące wyjdzie, zawierać będzie rok 1813 do 1820. Oba tomy kosztują 5 tal.

2) **Dzieje narodu polskiego** w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli przez Teodora Morawskiego. Tom II. Jagiełłowie. Cena 2 tal. (4008)

Parafinowe świece

paczka po $4\frac{1}{2}$ sgr. przy odbiorze 25 paczek po $4\frac{1}{4}$ sgr. poleca [4848]

Izydor Busch,

Sapieżyński plac.

„Promyk“

(4892)

tygodnik dla dzieci

prenumerować można po cenie 15 sgr w księgarniach: J. K. Żupańskiego, M. Leitgebra i Sp. i L. Merzbacha, również w składzie cygar S. Żychlińskiego. No 1 **Promyka** wyjdzie dnia 1 października.

Z powodu przejęcia fabryki instrumentów w Głogowie, wyprzedaję skład mój tak nowych, jak i już używanych instrumentów po cenach bardzo tanich aż do 1 października.

C. Kirst,

(4903) św. Marcin 60.

Jest do wynajęcia od ś. Michała **lokal** składający się z pięciu pokoi i kuchni, w razie potrzeby można tenże przerobić na dwa oddzielne mieszkania. Dowiedzieć się można Kozia ul. No 20 I piętro.

(4878)

Skład herbaty

ostatniego sprzętu uzupełniłem wybornemi gatunkami. (4895)

J. N. Piotrowski,

Poznań, Hôtel du Nord.

Fortepian wynająć można zaraz u **C. Ecke,** przy ul. Magazynowéj No. 1. [4896]

Bureau de placement pour instituteurs, institutrices, spécialement pour la Russie. — S'adresser par lettres affranchies à **Mlle Marie Bongard,** à Goldbach près Küssnacht No. 419, Con. Zürich, Suisse. (4529)

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północ.

wyprawia ze **Szczecina** do **Nowego Jorku**

po jak najtańszych cenach za pomocą bałtyckiego Lloyda ze Szczecina (parowce pocztowe A. 1)

i każdéj bliższéj wiadomości udziela jak najchętniéj [1810.]

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie,

Bollwerk 33,

Król. pruski konces. ajent jeneralny.

Szanownéj publiczności i życzliwym rodakom poleca swój nowo założony i obficie zaopatrzony

Skład płótna i bławatów w Miłosławiu.

(4840) **D. Grochowska.**

Kamień gojący

przeciw

odciśnieniom i odparzaniom

(jako też innym ranom) u koni i bydła w $\frac{1}{2}$ porcyach po 15 sgr. i $\frac{1}{1}$ porcyach po 25 sgr. Sprzedającym z drugiéj ręki rabat.

E. J. W. Legal, aptekarz w Żninie.

ATEST.

Wyrabiany przez aptekarza pana **Legal** w Żninie środek przeciw odciśnieniom i odparzaniom u koni i bydła już od kilku lat przez nas używany, uznajemy jako wyborny w swych skutkach. [4761]

Spelchert, król. radzca amtowy w Gąsawie. **Radzimiński,** Sarbinowo. **Gólez,** Czewujewo. **Fr. Fischer,** Wenecya. **Silber,** Izdebno. **Ciehowicz,** Rydlewo. **Klose,** weterynarz. **R. Falkenhayn,** Chomentowo, rotmistrz. **A. Korytowski,** Rogowo. **Lledtke**-Góra. **Kleffel**-Brzyskorzystew, rotmistrz pozasł. **Doering**-Gutenwerder. **Gentzkow,** porucznik gwardyi artyleryi. **Otton Colbe**-Wartenberg. **Fabian Choynacki**-Bożejewice. **F. Freytag**-Podobowice, itd.

Remizy, stajnie i góry są do wynajęcia przy Magazynowéj ulicy No. 15. Wiadomość u Falka Peyser.

Do wynajęcia jest od dnia 1 października: Pomieszkanie o dwóch pokojach i kuchni w skrzydłowém przybudowaniu.

Pomieszkanie o jednym pokoju z kuchnią w domu na przodzie.

Na lokal restauracyjny bardzo dogodne pomieszkanie w piwnicy Wielkie Garbary No 17. (4897)

Parę tysięcy **cebulek kwiatowych** do jesiennego sadzenia w ogrodzie, pełnych i pojedyńczych, a w kolorach najrozmaitszych, bajecznie tanio do nabycia u nauczyciela **Stypczyńskiego** w Zaborowie pod Książem. Hiacenty sztuka po 6 fen. 100 za 1 tal. 10 sgr. Hiacenty gronkowe (muscari) do obsadzania 100 za 3 srg., 1000 za 20 sgr. — Narcyzy szt. po 4 fen., 100 za 25 sgr. — Tulipany szt. po 2 fen., 100 za 15 sgr. — Korona cesarska szt. po 1 sgr. — Strzylonka cebulek powyższych po cenie jeszcze cztery razy niższéj. (4901)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dom. **Wojnowice** pod Bukiem potrzebuje zaraz **pisarza gospodarczego,** również i **elew** z uczciwego domu może być umieszczony. Zgłoszenia tylko osobiste. (4899)

Z nabyciem parowéj młockarni u Dom. **Mchy** p. Książem zupełnie dobre trzy czterokonne **młockarnie z maneżami** na sprzedaż. (4894)

Osoba dobrze wychowana, znająca się na **gospodarstwie wiejskiem,** mówiąca także językiem francuskim, poszukuje od 1 października umieszczenia jako zastępczyni pani domu lub też jako towarzyszka. Adres **S. A.** poste restante Rogoźno. (4879)

Poszukuje się od 1 października **osoby w średnim wieku,** moralnéj, do zarządu domu na wsi, obeznanéj z gospodarstwem kobiecém, któraby zarazem umiała szyć i krawieczczyznę. Listy franko **Szamotuły** poste rest. **F. N** (4643)

Ogrodnik, żonaty, z małą familią, teoretycznie i praktycznie wykształcony, co poświadczają chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje miejsca od ś. Michała rb. Adres **Gostyń O. O.** poste rest nte. (4893)

Służący, kawaler, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższa wiadomość u pana **Jankowskiego** ul. Berlińska No 25 Poznań. (4873)

Młodzieniec (agronom) poszukuje miejsca w handlu zboża, drzewa lub węgla jako **administrator.** Przyjąłby ofiarę również miejsce w kantorze. Kaucyą jest w stanie złożyć. Oferty uprasza się przesłać pod adresem **A. B. 24** do ekspedycyi inseratów **Kaufmanna i Palmego** przy placu Sapieżyńskim No. 1. [4900]

Ogrodnik teoretycznie i praktycznie znany w zawodzie swoim jako członek towarzystwa ogrodniczego w Berlinie, poleca Szanownéj Publiczności 2 ogrodników dobrze wykształconych tak w botanice jako i w plantażach nowo-angielskich od św. Michała i od św. Marcina, jeden żonaty, a drugi kawaler. Bliższą wiadomość udzieli ekspedycya **Dz. Poznańskiego.** (4865)

Dom. **Marszew** p. Pleszewem poszukuje od 1 października a) dobrej **kucharki,** b) **służącéj** w średnim wieku, znającéj się na zarządzie domu i prania i c) **służącéj** do usług i szycia. Wymaga się dobrych i pewnych zaświadczeń. (4881)

Ktoby miał do odstąpienia hipotecznie lokowane, bezsporne kapitały od 2 do 8 tysięcy talarów, zechce franco złożyć adres oznaczony literami **S. T. K.** u Wed. **Umińskiéj** przy ulicyi Jezuickiéj Nr. 4. Nadmienienie zarazem warunków byłoby pożądaném. Także kapitał około 7000 tal. jest razem lub częściowo na hipotekę nieruchomości ziemskich do umieszczenia. Potrzebujący tegoż zechcą złożyć adres jak powyżéj. Pośrednictwa osób trzecich nie będą uwzględnione. (4868)

Dobra wiejskie każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwie Poznańskiém dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia (3971)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Majątek w Król. Polskiém powiecie Kaliskim, 1793 morgów (300 pr.) rozległości, z tych przeszło 1000 morgów lasu, jest do sprzedania i każdego czasu do objęcia. Bliższych szczegółów udziela W. O. fr. poste restante, Kowalewo (Schoensee) w Pr. Zachodnich. (4820)

Dziewięcioletni starogniady, **wałach** (pencheron), nadzwyczaj silnéj budowy, który używać może a jako wierzchowca i do pociągów, jest do nabycia. (4890)

Bliższe wiadomości w ekspedycyi Dziennika.

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 13 września r. b. z południa o godz. 4.

Porządek dzienny:

1. Ustalenie etatu dla gazowni i zakładów wodnych na rok 1871/72.
2. Zezwolenie na koszta reparacyi mostu Chwaliszewskiego.
3. Obór członka magistratu w miejsce występującego radcy pana Bielefeld.
4. Wydzierżawienie części placu obok hotelu Kruga na ulicy św. Marcina.
5. Obór członków i zastępców komisyi szacunkowéj do podatku komunal.
6. Zezwolenie na wyższą płacę dla robotników czyszczących ulice.
7. Przysposobienie do oboru drugiego burmistrza.
8. Wydzierżawienie sklepu w budynku staréj realnéj szkoły.
9. Osobiste sprawy.

podp. Pilet.

Winogrona! Najlepsze słodkie prawdziwe węgierskie **winogrona,** węgierskie **jabłka,** tudzież świeże cytryny i słodkie pomarańcze poleca jak najtaniéj (4889)

C. Kletschoff,

przy ul. Kramarskiéj I.

Znaczny i obszerne stósunki mający

handel win nad Renem

poszukuje natychmiast

podróżującego

dobrze poleconego, będącego w stanie złożyć kaucyą. Objeżdżać ma Prusy Zachodnie itd. i powinien już być biegły w swoim zawodzie. Oferty frankowane przyjmuje pod **M. 8277** ekspedycya inseratów **Rudolfa Mosse w Berlinie.** (4888)

Pasy na żołądek, Wełna na pończochy, Wigonia, Estremadura

jak najtaniéj u [4902]

M. Zadka mł.,

Nowa ulica **4.**

Nowości na porę jesienną i zimową 1871.

Materye na suknie, wyroby jedwabne, Long châles, chustki, płaszcze żakiety, gotowe suknie, kabaty, halki, baszliki itd. itd.

Firanki, wyroby na meble i portiery, pokrycia na stół, rolosy,

Kobierce odpasowane i do wykładania całych pokoi, maty kokosowe, ceraty,

Bukskiny, materye na żakiety i paletoty, kamizelki, Cachenez, szlipse,

Foulardy, Szale podróżowe, płaszcze od deszczu itd. itd.,

we wszelkich artykułach największy i najgustowniejszy wybór od najtańszych do najwykwintniejszych gatunków. (4891)

Poznań, **Rynek No. 63.**

Robert Schmidt,

(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

Teatr miejski w Poznaniu.

W środę, dnia 13 września 1871.

Przedstawienie pożegnalne Bellachiniego,

artysty nadwornego J. Mci cesarza Niemiec,

w 3 oddziałach.

Ceny miejsc:

Loża obcych 20 sgr., loża pierwszego piętra i krzesła 15 sgr., balkon 10 sgr., parter $7\frac{1}{2}$ sgr., loża drugiego piętra $7\frac{1}{2}$ sgr., galerya 5 sgr. (4828)

Bilety

są we wtorek i środę, przed południem od 9 do 1 godziny i po południu od 3 godziny przy kasie teatralnéj do nabycia.

Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.